Nr. 13. Lwów. — Wtorek dnia 17 stycznia. **Rok 1888.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 2 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inną się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej. L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolinskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Antoniego Pust. Jutro: Pryski Panny. | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 7 m. 52·0 Zachód „ 4 „ 30·0 | Długość dnia g. 8 m. 38·0 Przybyło dnia 1·0 min.

Przegląd polityczny.

Sejm czeski był w piątek widownią brzydkiego skandalu, podobnego do tych, które są na porządku dziennym w paryskiej Izbie deputowanych. P. Vaschaty, poseł młodoczeski, postawił wniosek „o przeprowadzenie równouprawnienia w Czechach“. Że posłowi temu nie szło o rzecz, tylko o blagę, hałas i skandal, najlepszy w tem dowód, jak to właśnie podniósł dr. Rieger, że Vaschaty postawił taki wniosek w Sejmie, skoro rzecz ta przekraczała jego kompetencję, a wchodziła w zakres ustawodawczej działalności Rady Państwa. Ale koniec końców postawił Vaschaty taki wniosek i właśnie w piątek wystąpił z jego obroną. W mowie swej zaczął w sposób nader nieprzyzwoity uderzać na szlachtę czeską, obrzucać ją inwektywami, posądzać o zamiar zdradzenia interesów narodu czeskiego, a w końcu ją wezwał ją do tego, aby głosowała za odesłaniem jego wniosku do komisji specjalnej, bo tylko tym sposobem złoży dowód, że jest przejęta uczuciami patrjotycznemi. Jeśli zaś tego nie uczyni, to tem samem wyda sama na siebie wyrok potępienia. Mowę Vaschatego obsypywała ciągle oklaskami galerja, na której były tłumy studentów, czeladników i polityków kawiarnianych z obozu młodoczeskiego.

Przystąpiono do głosowania. Były dwa wnioski, jeden młodoczeski, aby wniosek Vaschatego odesłać do komisji specjalnej, drugi staroczeski, aby go odesłać do komisji szkolnej, która mogłaby go uwzględnić przy układaniu sprawozdań swych w sprawach szkolnych. Szlachta czeska głosowała za tym drugim wnioskiem. Wtedy galerja rozpoczęła wściekłą wrzawę, zaczęła krzyczeć „hańba czeskiej szlachcie!“ tupać nogami i laskami, obrzucać posłów po imiennie inwektywami etc., aż w końcu marszałek zarządził wypróżnienie galerji, poczem dopiero mógł Sejm dalej toczyć obrady.

Dzienniki staroczeskie wypowiadają dość szczere ubolewanie, że podobny skandal mógł mieć miejsce w Sejmie czeskim, a młodoczeskie — są rozpromienione i rade nad wyraz, że ich stronnictwo doczekało się tryumfu-skandalu.

Na schyłku minionego tygodnia stanowczo zapanowało pessymistyczne usposobienie i dostało się ono w spadku dzisiejszej dobie. Dla Berlina ciężkim dniem była sobota. Otrzymane z Petersburga relacje wprawiły wszystkich w zły humor, bo nietylko zawiodły oczekiwania jakiejś carskiej enuncjacji w pokojowym duchu, ale nadto zirytowano się tem, że takich germanofobów jak Tołstoj, Wyszniegradzki i Pobiednoscew — autorów prześladowania nadbałtyckich Niemców i ekonomicznej walki z niemieckiem cesarstwem — car obdarzył dowodami swej wyjątkowej łaski, a natomiast nie wywzajemnił się grzecznością cesarzowi Wilhelmowi, który niedawno, mianowicie podczas pobytu cara w Berlinie, udzielił wysokiego orderu hr. Szuwałowowi; spodziewano się więc w Berlinie, że przy pierwszej sposobności, a zatem najwłaściwiej na Nowy Rok, car da order jenerałowi Scheinitzowi i w tem doznano zawodu. — Jednocześnie doniesiono z Tyflisu do *Gazety Kolońskiej*, że drugi korpus armji kaukazkiej otrzymał rozkaz wymarszu nad zachodnią granicę i że tabor kolei żelaznych na Litwie i w Kijowszczyźnie zwiększono ogromnie transportowymi wagonami i lokomotywami, zapożyczonemi u kolei wschodnio-rosyjskich.

Wszystko to razem skłoniło prasę berlińską do zaostrzenia tonu w mowie o Rosji. *Vossische Ztg.* wystąpiła z dowodami, że Rosja nie ma prawa odwoływać się do berlińskiego traktatu, bo go sama pogwałciła. „Traktat pozwala Bułgarji mieć tylko milicją, natomiast Rosja zorganizowała czynną armją bułgarską — pisze ten dziennik. — Traktat zabrania utrzymywania na Dunaju floty wojennej, tymczasem Rosja darowała Bułgarji całą wojenną flotyllę; traktat nakazuje zburzenie twierdz naddunajskich, Rosja zaś poprawiła je i wzmocniła; traktat nakazuje Bułgarji płacić trybut Turcji — Rosja na to nigdy nie pozwoliła, a wszystko to czyniła ona wówczas, gdy jeszcze w Petersburgu i Moskwie uważano Bułgarów za rosyjską przednią straż. W końcu odwróciła się karta i Rosja została ukarana własną bronią, którą tak długo grzeszyła. Jeśli do tego dodamy, że wbrew traktatowi zniosła ona wolny port w Batumie, to ujrzymy ją jako Shyloka, który nie wie co począć z funtem przysądzonego mu ludzkiego mięsa: ta sama Rosja, która „oswobodzała“ Bułgarją od Turcji, nie może teraz darować sułtanowi, że on nie chce swych bataljonów wysłać do księztwa!“

Inne dzienniki nie mniej cierpko się odezwały, a tylko jedna *National-Ztg.*, ratując giełdową pozycją, wystąpiła z artykułem p. t. „Illuzje Węgierskie“ w którym powiada: „Węgrzy chcieliby wziąć w ekonomiczną i polityczną kuratelę cały półwysep bałkański, a ponieważ do tego samego dąży Rosja, przeto stąd wynika cały zatarg. Otóż oświadczamy, że nam wszystko jedno kto będzie eksploatował Serbów, Bułgarów, Rumunów i t. d.“ Puszczono pogłoskę, że artykuł ten nadesłano z kanclerskiego urzędu, aliście ledwo się on pojawił, wnet rozesłano telegramy donoszące, że on bynajmniej nie wyraża zapatrywań berlińskich sfer kierujących, a półurzędowa *Stara Presse* w dodatku ogłosiła depeszę, repredukującą słowa jakiegoś niemieckiego dyplomaty: „Gdyby Rosja tonęła u naszego brzegu, tobyśmy się namyślali czy mamy ją ratować.“

Wszystko to niewątpliwie ma znaczenie jako signum usposobienia, które jeszcze bardziej stało się ponurem od południa w sobotę, gdy się dowiedziano co zawiera mowa zapowiadająca otwarcie sejmu pruskiego. Ten sejm dziś rozpoczyna swą sesją, a w sobotę odczytano deputowanym orędzie cesarskie, które podnosi bardzo pomyślny stan finansów i wyraża nadzieję, że w tej mierze będzie jeszcze lepiej, jeśli niespodziewane wypadki nie popsują wszystkich szyków. Rzecz naturalna, że wstawienie takiego frazesu w akt, w którym zazwyczaj każde słowo jest rozważane pilnie a żadne nie jest na wiatr rzucone, musiało sprawić silne wrażenie i otworzyć pole do pessymistycznych rozważań.

Wobec tego trudne mają zadanie optymiści, chcąc przytłumić przygnębienie. Chwytają się tedy wszelkich sposobów; więc do godności ważnego politycznego faktu podnoszą tę okoliczność, że w Mławie rosyjscy oficerowie dali bal na rosyjskiego Sylwestra (12 b. m.), zaprosili na tę zabawę pruskich oficerów i wspólnie z nimi bawili się całą noc serdecznie i ochoczo. Drugi, pełny nadziei, fakt dopiero się stanie na rosyjskie święto *Kreszczenja* (święcenia wody). Będzie to w przyszłą środę, 18 b. m. *Journal des Débats* zawiadomił, a telegramy wnet rozniosły po całej Europie, że tego dnia, po zwyczajnej uroczystości cerkiewno-wojskowej, car wypowie długą i nader ważną mowę przed dyplomatami i najwyższymi dostojnikami cywilnymi i wojskowymi. Do środy tedy trzeba czekać i podniecać się mglistemi nadziejami.

Jeśli car wypowie taką mowę, to będzie coś całkiem nowego w zwyczajach petersburskiego dworu. Dotąd zawsze i niezmiennie tak bywało, że do południa trwało nabożeństwo na lodzie zamarzniętej Newy, a potem aż do zmroku defilowały przed carem wszystkie wojska gwardji i petersburskiego okręgu i na tem się uroczystość kończyła: przyjęcia u dworu nie bywało.

Na zakończenie niniejszych wierszy, notujemy jeszcze jedno doniesienie *Gazety Kolońskiej*, powtórzone przez *Starą Pressę*. Pisze ten półurzędowy organ: „Pułkownikowi Zujewowi car nie dał żadnego zgoła polecenia do Wiednia; ani w jednym wyrazie, wymówionym do tego pułkownika, nie zrobił on żadnej militarnej lub politycznej uwagi. To zresztą sprzeciwiałoby się zwyczajowi cara, który swych osobistych zapatrywań nie udziela przez militarnych pełnomocników, bo od tego są ambasadorowie.“

Upadła tedy jeszcze jedna pokojowa dekoracja i stoimy przed sceną, na której teraz nie ma żadnych dyplomatycznych kulis, za to w dali coś majaczy i połyskuje, jakby zwarte bagnetów szeregi.

Wspomniane wyżej orędzie, otwierające sejm pruski, zapowiada projekta rządowe w sprawie budowy licznych bocznych gałęzi kolejowych, w sprawie regulacji dolnego biegu Wisły, reformy prowincjonalnego zarządu w Szlezwiku i Holsztynie i reformy policyj miejskich.

Korespondencje.

Warszawa 12 stycznia.

Ciekawą, chociaż nie sensacyjną komunikuję wam wiadomość. Silnie rozgałęziony system policyjny wzmocniony został niedawno jeszcze jedną magistraturą. Jest ona kreacją tutejszego oberpolicmajstra p. Tałstoja, nazywa się „b i u r e m ś l e d c z e m d l a s p r a w p o l i t y c z n y c h“, a utworzenie jej datuje się od czasu głośnych zajść i procesu z powodu cyrkowej awantury z błaznem Tantim, który jak wiadomo pozwolił sobie wygłaszać paszkwile na publiczność, a szczególnie na kobiety warszawskie.

Głównem a dotychczas jedynem zadaniem tego biura było dochodzić źródła i autorów rozmaitych odezw, pojawiających się od owego czasu w mieście. Najgorliwiej wszakże poszukiwało biuro autorów odezwy bezimiennej, wydanej z powodu nałożenia przez jenerałgubernatora Hurkę kar, wynoszących po kilka tysięcy rubli, na dzienniki warszawskie za artykuły wymierzone przeciw Tantiemu, chociaż artykuły te przez cenzurę przepuszczone zostały.

Odezwa ta, — miałem ją w ręku — drukowana była porządnie, wyraźnie, a nawet ozdobnie, ale w treści samej była niesłychanie naiwna. Wołała ona o pomstę nad Hurką. — Bezimienny autor rozesłał ją w miesiącu wrześniu r. z. wszystkim wybitniejszym osobistościom naszego miasta. — Rząd dowiedział się o tem i za wykrycie autora naznaczył 3.000 rubli nagrody.

Biuro, o którem wspomniałem, szukało z niezwykłą energją, o czem świadczy między innemi i ta okoliczność, że na to jedno jedyne śledztwo wydało 5.000 rs. z policyjnych funduszów dyspozycyjnych — a rezultat był taki, że nic nie wykryto. Dopiero przed kilku dniami żandarmerja — a nie policja i nie owo biuro śledcze — wykryła tajną drukarnię w ulicy Hożej i podczas rewizji przydybała jeszcze resztki odbitek owej odezwy. I cóż się pokazało? Oto najfatalniejsza kompromitacja policji, albowiem w mieszkaniu jednego urzędników wspomnianego biura policyjnego znaleziono dowody, że ową inkryminowaną odezwę rozesłało samo biuro, ażeby mieć coś do roboty, a głównie, ażeby urzędnicy mogli wyłudzać wielkie sumy tytułem kosztów, dyet itd.

Wykrycie tej sztuczki policyjnej pociągnęło za sobą dymisję oberpolicmajstra Tałstoja, który też opuścił już Warszawę onegdaj. Następcą p. Tałstoja wyznaczony jest były adjutant Hurki, obecnie fligeladjutant w Petersburgu, pułkownik gwardji ułanów, nazwiskiem Polonow.

Komentarzy fakt ten nie potrzebuje; czytelnik sam je sobie snadnie dośpiewa w duszy.

Wiedeń 14 stycznia.

(?) Prawdę powiedział kilka dni temu mój informator, że stan niepewny, niepokojący. będzie trwał długo i że niewiadomo jakim sposobem i czy przyjdzie do rozstrzygnięcia jakiegokolwiek. Sprawdza się to codziennie, gdyż codziennie trzeba się liczyć z objawami sprzecznemi. Nadzieja, że car przemówi na N. Rok została zawiedzioną. Zresztą, jest zrozumiałem dla czego car się nie odezwał; wyglądałoby tak, jakgdyby ulegał presji. A przecież przemówił i to bardzo wyraźnie: oto dekorował jedynie samych tylko skrajnych panslawistów, wrogów zachodu. Jest w tem dowód, jaki prąd na dworze gatczyńskim panuje. Pod względem sytuacji, a szczegółowo co do sprawy bułgarskiej, jesteśmy w błędnem kole. Organa ks. Bismarka z jednej strony dają do poznania, że Niemcy z Rosją się porozumiewają, z drugiej stwierdzają wzrastające zaniepokojenie z powodu dalszych ruchów wojskowych. Nadto główny organ ks. Bismarka poddaje krytyce wprost osobę cara! To niesłychane! Powiada, że car czyta w swoich ulubionych pismach codzienie — więc zachęca do tego — nienawistne napaści na Niemcy; i że car jest nieobliczalnym czynnikiem w polityce europejskiej. Zauważmy jeszcze, że *Norddeutscherka* nie mówi tego od siebie — lecz jeszcze gorzej, gdyż uważa za stosowne powtórzyć te zarzuty przeciw carowi z *Hamburger Corresp.*

Co do Bułgarji, błędne koło toczy się bez przerwy. Najpierw idzie kwestja o to: kto ma wystąpić z propozycjami? Jeżeli Rosję ten na gniotek piecze, to niech wystąpi; tak mówią państwa środkowo-europejskie. Rosja zaś mówi: przepraszam, ja nie wystąpię, bo nie mam żadnej gwarancji, że przyjmiecie moje propozycje; lepiej wy wystąpcie, jeżeli wam idzie o utrzymanie pokoju i dobrych stosunków. Otóż podobno ks. Bismark jakieś idee do propozycyj polecił objawić. Jakie one mogą być? na to odpowiedź daje półurzędowa inspiracja z Berlina, która powiada: „porozumienie mocarstw względem Bułgarji tylko wtedy okaże się możliwe j e ż e l i A u s t r j a s k ł o n i s i ę d o u s t ę p s t w r z e c z o w y c h n a s t r o n ę r o s y j s k i c h z a p a t r y w a ń po za znanemi oświadczeniami hr. Kalnoky'ego. — W też tropy *National Ztg.* berlińska występuje z energicznem kazaniem niby to tylko przeciw Węgrom; i nawiązując do interpelacyj węgierskich powiada: „Cóż wy myślicie, że przymierze z Niemcami na to ma służyć, żeby zamiast Rosji panowali Węgrzy na Bałkańskim półwyspie? Nie! Niemcy do tego ręki nie przyłożą. Zresztą wyłączny wpływ Austrji na półwyspie bałkańskim przyniósłby jej więcej niebezpieczeństwa niż pożytku. Trzeba tam rozdzielić sfery interesów i wpływu rosyjskiego i austrjackiego; i trzeba aby Austrja nie wdzierała się w sferę rywala“.

Te niemieckie głosy potwierdzają dwie rzeczy, które już dawniej wam doniosłem: najpierw, że znany program hr. Kalnoky'ego nie został cofnięty, ale zastosowanie jego będzie zmodyfikowane, tak, że ewentualna czasowa interwencja rosyjska w Bułgarji nie napotka na opór Austrji. — Powtóre, że przymierze Austrji z Niemcami może służyć tylko do odporu, lecz nie daje Austrji podstaw i warunków do żadnej czynnej polityki, do żadnych planów i celów.

Z tego wypływa, że Austrja zacznie ustępować, ale co jest najgorszem, to to, że ustępstwa jej, a raczej gotowość do nich nic nie rozstrzyga. *Nord* stwierdza zgodność państw, że ks. Ferdynand musi ustąpić — lecz jakim sposobem? Co do tego muszą państwa dopiero się porozumieć. Czy się zaczęły porozumiewać? czy ktoś przekroczył błędne koło? — nie wiadomo. *Nord* oznajmia:

„Rosja uznaje jako najlepsze rozwiązanie trudności interwencję Porty jako państwa zwierzchniczego. Państwa zaś europejskie byłyby w danym razie obowiązane Turcji pomagać.“

Więc kwestja porozumienia, kwestja sposobów, interwencji, od czego Turcja się usuwa, pomocy jakiejś ze strony państw — to wszystko wisi nierozstrzygnięte, nawet nie wiadomo, czy się już państwa tych płonących kwestyj dotykają.

Tyle wszakże jest pewnem i ważnem: że Niemcy prą Austrję do porozumienia z Rosją i że Austrja gotową jest do ustępstw. — Więc może przecie coś stąd się wykluje. Lecz zanim to nastąpi będą się wojska dalej poruszały, a cała Europa nie będzie mogła i nadal spać spokojnie.

Kawalerja austrjacka.

W przedwojennych czasach bohaterem dnia jest armja. Mówi się o niej w salonach i w dziennikach, na nią są skierowane wszystkie oczy, w niej pokładane są wszystkie nadzieje; ona może wszystkiego tego dokonać, czego dyplomacja zrobić nie zdołała, doprowadzić do zwycięztw i pożytków, a także i klęskę zgotować.

Nic więc dziwnego, że o austrjackiej armji mówi się teraz dużo, rozbiera się jej przymioty i wady. Że artylerja austrjacka jest świetna, jedna z najlepszych, a bodaj czy nie najlepsza w Europie, na tym punkcie panuje zgoda powszechna. Przedmiotem roztrząsań jest jednak kawalerja. Niegdyś była ona sławną, potem nadwerężyła swą reputację. Ostatnie jednak manewry pokazały, że i pod tem względem zrobiła Austrja olbrzymie postępy. Mamy przed sobą artykuł napisany piórem fachowem, które bezstronnie rozbiera dawny stan austrjackiej kawalerji i porównywa go z kawalerją pruską. Pouczający ten artykuł sądzimy, że z zajęciem przeczyta nasza publiczność. Tłómaczymy go dosłownie, a opiewa tak:

Z dniem 1. sierpnia r. z. wprowadzony został w armji austro-węgierskiej nowy regulamin, obowiązujący kawalerję w czasie służby polowej. Regulamin ten ułożony został na podstawie długoletnich doświadczeń, czerpanych w ostatnich wojnach i zajmuje się przeważnie tem, jakie stanowisko winna zająć kawalerja w czasie wojennej kampanji w obec nieprzyjaciela i względem swoich.

Aby zrozumieć i pojąć przyczynę tej reorganizacji musimy się cofnąć kilkanaście lat wstecz, do krytycznych dla monarchji austrjackiej lat 1859 i 1866. Dwie te nieszczęśliwe wojny odznaczają się głównie tem, iż najwyższe dowództwo armji nie wiedziało prawie nigdy o pozycji i zarządzeniach nieprzyjaciela, oddziały większe i mniejsze bywały zawsze niespodzianie zaskakiwane przez wroga, a najsilniej dał się odczuć brak prędkiej komunikacji w przesyłaniu depesz i raportów od korpusu do korpusu, bez czego pomyślnego rezultatu w wojennej akcji apodyktycznie osiągnąć nie można. Głównym powodem tych ogromnych braków była ta okoliczność, iż nie umiano lub też nie zdołano odpowiednio wyzyskać wszystkich tych korzyści, jakie nastręczała znakomita konnica austrjacka. Służba rekonesansowa i akcja ubezpieczająca inne działy polowej służby, któremi kawalerja austrjacka od wieków chlubnie się odznaczała, poszła w 59 i 66 roku prawie całkiem w zapomnienie.

Jazda, zamiast zajmować ogromne przestrzenie, nieprzyjaciela odkryć i osaczyć, wlokła się w olbrzymich kolumnach po bokach piechoty i utrudniała raczej zamiast ułatwiać prowadzenie akcji wojennej. — A jak okropne były tego następstwa, to najlepszym dowodem Solferino, gdzie kawalerja przeszkodziła w rozwinięciu linji bojowej i opóźniła nadejście oddziałów rezerwowych, w czem leży główna przyczyna austrjackiej klęski. W r. 1866 w bitwie pod Königgrätz główny korpus armji austjackiej, mimo iż liczył 5 dywizyj konnicy, nie był wcale zabezpieczony, i atak niespodziewany II. pruskiego korpusu, o którego zbliżeniu się nikt nic nie wiedział, zamienił początkowo świetne zwycięztwo w ogromną klęskę.

Żywy kontrast do powyżej określonego obrazu stanowi użycie kawalerji w krótkiej lecz sławnej kampanji pod Custozzą w r. 1866, tudzież w wojnie francusko-niemieckiej w roku 1871. — Po wojnie w r. 1866, w której zwyciężona i cofająca się piechota, opatrzona karabinami z przodu nabijanemi, zdołała odeprzeć i powstrzymać ataki zwycięzkiej konnicy nieprzyjacielskiej, podniosły się głosy, że działalność naszej kawalerji została sparaliżowana tylko tem, że nieprzyjacielska piechota była uzbrojoną w odtylcówki. Rok 1870/71 zadał kłam temu sądowi, a Prusacy mogą się naprawdę szczycić bohaterską akcją swej kawalerji w bitwie pod Mars-la-Tour, w której zrazu losy walki ważyły się przeciw nim i już, już mieli być pobici, gdy dzielny atak ich kawalerji zamienił porażkę w świetne zwycięztwo nad orężem francuskiem.

Jeszcze większego i donioślejszego znaczenia są usługi jakie kawalerja oddawała Niemcom w roku 1871 w rzeczach strategicznych. Z początkiem wojny jazda niemiecka nie miała zbyt szerokiego, ani też wybitnego pola działania. Akcja jej ograniczała się na kilku śmiałych atakach i rekonesansach. Po bitwie pod Worth i Spichern rozpoczęło się dopiero właściwe działanie jazdy. W chyżych marszach, wyprzedzając swą armję, zajęły kawaleryjskie dywizje przejścia i mosty na Mozeli, otoczyły żelaznem pasem francuskie korpusy i potrafiły tak zamaskować akcję wojsk

---

9)

Spotkali się!

przez

Sas-Ładę.

(Ciąg dalszy).

Z własnego doświadczenia ośmiela się tedy radzić, żeby postarał się dla żony o jakąkolwiek rozrywkę, która nadzwyczaj zbawiennie wpływa na wszelakie rozdrażnienia nerwowe, bo je i nawet zupełnie uspakaja. Niech Eustachy bacznie się tylko żonie przyjrzy — zobaczy pewnie wielką w niej zmianę, uzna słuszność uwag matki i będzie jej wdzięczny. Przekonaną jest zresztą, że brak mu jednej wskazówki, — wszystko uczyni, co możebne dla uratowania zdrowia Zosi...“

Pan Eustachy mocno się nad tym listem zadumał. Miałażby racją?... Zaczął od tej chwili bacznie przypatrywać się Zofji. — Prawda — pomyślał — wygląda smutna, oczy ma jakby zapłakane, nie uśmiecha się i głowę spuszcza niby kwiat więdnący. — Dla czegoż tego wpierw nie widziałem? Trzeba aż było zwrócić moję uwagę? Teraz, cóż pocznę?... Doktor rozrywkę już dawniej zalecał. — Jakąż znaleść? — Próbowałem czytania, wycieczek do lasu i w pola, miastowych przyjemności. — Wszystko na nic się nie zdało. Zresztą daremnie myśleć o spacerach, gdy śnieg pokrywa ziemię — skarby natury leżą martwe pod jego całunem — brakuje motylów i jaszczurek, paproci i traw wszelakich. Projektował wybrać się do Wiednia, ale Kraków stał w pamięci. Zostawić żonę samą, na pastwę nudów? Z drugiej strony ciągnęło go tam, na zjazd przyrodników i nadto wielką, niemożebną było ofiarą pozostać w domu, odmówić sobie roskoszy uczestniczenia, choć tylko w roli amatora-dyletanta, w w mnogich uczonych rozprawach. Łamał tedy głowę, chciał wyruszyć niebawem, w ostatni poniedziałek zapustny, a w prostocie ducha sądził, że jego obecność potrzebna Zofji, bo obronić ją zdolna od ostatecznej melancholji...

Nadzwyczajnie zafrasowany nie wiedział już czego się chwycić — gdy przyszedłszy na śniadanie zastał żonę z ćwiartką papieru w rękach.

Smutną była, tak smutną, że pewny jakiejś żałobnej nowiny mimowolnie pomyślał na jej widok.

— Masz sobie! Już po Wiedniu i kongresie moim!...

Zofja z głębokiem westchnieniem podała mu bilecik. Z drżeniem odebrał i czytał:

„Urządzamy kulik w tłusty poniedziałek. Jakże nam-by miło było mieć i Państwa! niemożebnem przecież, ażebyście nam odmówili — sądzilibyśmy, że się uchylacie od wszelkich sąsiedzkich stosunków i porobiwszy konieczne wizyty, nie chcecie nic już z nami mieć wspólnego.“

— Że ci ludzie nie mogą siedzieć cicho — burknął pan Eustachy. — Nie boją się ambarasu, niewygody... Gości im się chce przyjmować, wyrzec się snu i spokoju, dom przewrócić do góry nogami!... Chyba są pozbawieni zdrowych zmysłów! Pomieszkanie mają niezbyt obszerne — służby mało... Gdzie, gdzie?... Co za głupstwo.

— A jednak będą się u nich bawić wyśmienicie jak i pierwszym razem — westchnęła Zofja.

— Jak bawić? — Bawić! — powtórzył z oburzeniem. Jeśli kto pod tem rozumie kręcenie się w kółko, rozbijanie po kątach, lub dreptanie w miejscu godzinami, aż pot się leje z człowieka, to padam do nóg! Jak ludzie rozumnie zastanawiający się mogą w tańcu znachodzić przyjemność!...

— Masz dziwne zapatrywania — cicho odezwała się Zofja. — Wszyscy się bawią — a my? A ja?... Gotowi się pogniewać. Czytałeś, co piszą?

Pan Eusachy szarpał brodę.

— Ja bo nie rozumiem — rzekł. — Ha, są gusta i guściki. — Ale, żebyś ty, będąc moją żoną, miała jescze w tańcu upodobanie — nie pojmuję!...

— Ach, jakie!.. Zawsze przepadałam za tańcem —.

— Męczyć się, pocić — nie, to szaleństwo, chyba u dzikich zrozumiałe!...

— To rozkosz. Byłabym najszczęśliwszą gdyby... gdybyś chciał... Dla mnie taka zabawa rzadkością... Ach, być na balu!...

Pan Eustachy wciąż targał brodę. Przeszedł się po jadalni zamyślony.

— A moj kongres?... W nocy w poniedziałek trzeba wyjechać...

Pani Zofja jeszcze smutniej pochyliła głowę.

— Hm... tyranem znów nie jestem... mruczał pan Eustachy. — Jak to biedniątko zmartwione — dodał w duchu — aż żal patrzeć... Mógłbym parę godzin się przemęczyć dla niej.. Nie dłużej jak do północy — ona wie, że jechać muszę. — Ciężko, ciężko, ale cóż robić? Może to ją rozerwie? Do ranabym nie wytrzymał. Trzeba się poświęcić!...

— Więc chciałabyś pojechać na ów kulik, czy jak się tam nazywa? — rzekł głośno — stając przed żoną.

Jej oczy błysnęły. Złożyła ręce z uniesieniem.

— Marzę tylko o tem! — zawołała. — Przez całą zimę płakałam, gdyś nie chciał. Wolałabym, żeby nas nie zapraszano. Bo cóż przykrzejszego jak mówić sobie: teraz się bawią, tańczą, a mnie tam nie ma, choć być mogłam! Parę razy przygotowywałam suknię, sądziłam do ostatniej chwili, że się namyślisz, że pojedziemy, i było mi żal — ach, jak żal! — Czekałam zawsze z biciem serca na twoje słowo — nigdy go nie wyrzekłeś, a jednak byłoby mnie uczyniło najszczęśliwszą. Nieraz myślałam, żeś niedobry. Inni bawili się i tańczyli... i smutno mi było. Cóż tak trudnego pojechać, zrobić to samo, co drudzy? Poświęciłbyś parę godzin, a ja byłabym ci wdzięczną, niezmiernie wdzięczną!

Nie rozgniewała go ta skarga naiwna i szczera, przeciwnie, zdawała się wzruszać. Przechadzał się ciągle tam i nazad. Trudno mu przychodziło powiedzieć. dobrze, a czuł, że zezwolenie dać musiał, inaczej byłby okrutnikiem. Wszak i dzieciom robimy przyjemność. Choć rozrywki ich nie przynoszą zabawy starszym, zadawalniamy się widokiem ich wesela, pojmujemy że lalka i piłka mogą ich zajmować. Wielka jednak czekała go ofiara: ta noc bezsenna wśród tłumu i gwaru, ten niemiły przymus, tak sprzeczny z ulubieniem codziennem, ta bezmyślność i szał i otoczenie różne od tego, do czego przywykł, — wszystko razem musiało złożyć się na prawdziwe udręczenie.

A kongres?

Co do tego, musiały się jakoś tak rzeczy ułożyć, ażeby się znalazł koniecznie na stacji przed odejściem rannego pociągu, dalej nie szła jego ofiarność dla żony i zaparcie własne. Zresztą sama pojąć łatwo zdoła niemożebność pozostania na balu, w obec podróży i terminu nieodwołalnego.

— Jeżeli nie będziemy, gotowa się rozchorować. Doktor zalecał rozrywkę — myślał. To bal ostatni. Potem mnie już napastować nie będą. — Odpisz, że zaproszenie przyjmujesz — dodał głośno, zdobywszy się na odwagę.

Ona aż krzyknęła z radości.

— Prawdziwie? — Eustachy, jakiś ty dobry! Nie spodziewałam się.. choć i nie sądziłam, abyś był okrutnym... O, ten bal przecież mnie się należał:...

Wesoło wybiegła wydawać rozkazy Ignalce.

Eustachy zostawszy sam, znów zaczął targać brodę. Za mało okazała wdzięczności, stanowczo za mało... Ten bal jej się należał? Hm? Nie uczuła zatem całego jego poświęcenia? Bohaterem był w tej chwili, odniósł zwycięztwo większe daleko, trudniejsze, niż zwycięstwo Herkulesa nad lwem farneryjskim, a ona nie zdawała się dorozumiewać tego. Zapragnął spotkać się z uznaniem, Zofja jednak przyjęła to najnaturalniej, niby rzecz zwykłą, należną.

Obiecał sobie, że da jej poznać całą niestosowność postępowania, i objaśni ją, co do wielkości swojej ofiary.

Dotrzymał też słowa.

Przez parę dni, które dzieliły ich od stanowczej chwili, nie opuścił ani jednej sposobności bez okazywania jak ciężko przychodziło mu odstąpić od wyobrażeń raz na zawsze przyjętych i uznanych za jedynie rozumne.

(C. d. n.)

swoich, iż nieprzyjaciel w żaden sposób nie mógł się zorjentować. 60 niemieckich szwadronów nieustraszenie dotarło do środka nieprzyjacielskiej głównej linji operacyjnej. V dywizja zaatakowała tyły niezwyciężonej do owej chwili armji francuskiej i dała tem samem nieprzyjacielowi do poznania, że wielka część jeśli nie g r o s armji niemieckiej stoi pod murami Metzu.

Konna gwardja doniosła do głównej kwatery, że na przestrzeni aż do Maasy nie znajduje się nigdzie nieprzyjaciel i na tem doniesieniu opierając się, sztab główny przygotował plan operacji wojennej na dzień 16 sierpnia, który był właściwym początkiem następnych niemieckich zwycięztw. Dnia 17 sierpnia zajęła kawalerja pruska St. Michel i umożliwiła tem skonsygnowanie wszystkich wojsk do głównego ataku, tudzież odcięła tyły armji francuskiej. Po bitwie pod St. Privat wysunęła się znowu niemiecka kawalerja kilkadziesiąt kilometrów naprzód. — Pruski ułan stał się postrachem Francuzów. Wieczorem d. 21 sierpnia dotarły niektóre patrole aż do opuszczonego francuskiego obozu w Chalons, a 25 sierpnia doniosły one do głównej kwatery, że Mac-Mahon cofa się ku północy, chcąc podać pomocną rękę Bazainowi. Za Mac Mahonem ruszyła konna gwardja i kawalerja XII korpusu. Dnia 27 sierpnia uwiadomili główną kwaterę ułani pruscy, robiąc po 20 mil niemieckich dziennie, że Mac-Mahon zatrzymał się pod Bouzancy, a dnia 29 go sierpnia schwytały patrole huzarów sztabowego oficera francuskiego, który spieszył z rozkazami z jednego do drugiego korpusu. Papiery przy nim znalezione potwierdziły w zupełności doniesienia kawalerji o ruchach nieprzyjaciół, a pierwszym owocem tego wszystkiego było zwycięztwo pod Beaumonte.

Na drugi dzień po bitwie pod Beaumont ruszyły dwie dywizje kawalerji na wschód ku belgijskiej granicy, aby utrudnić akcję Mac-Mahona, co im się też zupełnie udało; a pod Paryżem były mimo to o dwa dni wcześniej od piechoty i w dniu oblężenia objęły akcję na stronie zachodniej. Później zaś kawalerja jedynie ubezpieczała tyły armji niemieckiej od niespodziewanego napadu nieprzyjaciół, a przestrzeń, w której tę służbę pełniła, wynosiła przeszło 10 mil w promieniu, aż po za Orleans na południe.

Usługi, jakie kawalerja oddała armji niemieckiej w r. 1870–1871, mimowolnie przypominają głośną i sławną jazdę Napoleona I, która pod Ulm i Austerlitz istnych cudów dokonała. Lecz o ile kawalerja niemiecka stała tu wyżej od kawalerzystów Murata, to świadczy o tem najlepiej spełniane przez nią zadania.

Była ona okiem, przez które *gros* armji patrzało. Jej bezustanna działalność i doniesienia sprawiały to, że sztab główny o wszystkiem miał na czas informacje i na czas mógł wydać stosowne rozkazy. Jej roztropność i inteligencja najlepiej się odźwierciadlały w jasnych i prawdziwych raportach, które jak się Moltke wyraził, „były podstawą zarządzeń głównego sztabu“.

Jednakże należy jeszcze z innego stanowiska zapatrywać się na działalność kawalerji niemieckiej w roku 1870–1871, a mianowicie ze stanowiska e k o n o m j i i o s z c z ę d n o ś c i s i ł w o j s k o w y c h. Bezwzględnie tylko kawalerji ma zawdzięczać piechota niemiecka, iż mogła spokojnie i bez obawy obóz rozbić i jeść gotować i że nigdy, w ciągu całej wojny, nie napadł na nią niespodzianie nieprzyjaciel.

Pomimo, iż jazda niemiecka w wojnie francusko-niemieckiej położyła olbrzymie zasługi, odezwały się w Niemczech głosy, iż jazda winna o wiele więcej zdziałać. Kawalerja francuska chybiła zupełnie swego zadania, a przecież sztab główny pruski wymagał od swej jazdy większych rezultatów jej akcji, a jako punkta swego twierdzenia i oskarżenia postawił to, że korpus Vinoy'a zdołał niespostrzeżenie umknąć, że wolne pułki strzelców francuskich wyrastały przed niemiecką armją zupełnie niespodzianie etc. Podobne wypadki nigdyby nie były zaszły, gdyby cała kawalerja — jak to czyniły niektóre oddziały — odważyła się na marsz dzienny, wynoszący 50 kilometrów tam i napowrót.

Aby otrzymać podobny rezultat, do jakiego doszła niemiecka kawalerja, trzeba się uchwycić innych środków, jak dotychczas używano. Oficer konnicy musi przedewszystkiem posiadać wykształcenie oficera sztabowego. Kawalerzysta spieszony winien być równie dobrym żołnierzem jak na koniu, a w pierwszem rzędzie musi wiedzieć i umieć, jak należy mu spełniać swe zadanie.

Dzisiaj kawalerja austrjacka przez wprowadzenie nowego regulaminu, stanęła niemal na równi z niemiecką jazdą, a niedługo już zapewne wypadnie nam czekać na to, że przekonamy się, iż zamiast być zawadą i balastem, oddawać będzie ta kawalerja takie same usługi piechocie, jakie oddawała w r. 1870—1871 kawalerja pruska.

W sprawie posłów-profesorów.

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne, że niedawno wyszło rozporządzenie ministra oświaty, dotyczące nauczycieli szkół średnich, którzy mają mandaty poselskie do Rady państwa. Rozporządzenie to postanawiało, że każdy taki nauczyciel, piastujący mandat poselski, ma być przez czas trwania tego mandatu zasuspendowany w urzędowaniu jako nauczyciel gimnazjalny, ale pensję będzie i nadal pobierał.

Owóż magistrat wiedeński z uwagi, że w Wiedniu bardzo wielu profesorów szkół średnich jest posłami do Rady państwa i że przeto wykonanie ministerjalnego rozporządzenia byłoby połączonem z wielką szkodą tak dla szkół, jak nie mniej i dla miejskiego funduszu szkolnego, postanowił przedłożyć Radzie miejskiej wiedeńskiej do uchwały wnioski następujące:

1) Profesorowie obu miejskich i wyższych gimnazjów, będący oraz członkami Rady państwa, będą na czas trwania ich mandatów poselskich przeniesieni w chwilowy stan spoczynku, przyczem zastosowane być mają przepisy pensyjne, ustanowione dla dyrektorów i profesorów miejskich szkół średnich.

2) W przyszłości, przy obsadzaniu posad dyrektorów i profesorów miejskich szkół średnich, ma być zawierany kontrakt służbowy, w który wejść ma warunek następujący:

„Przyjęcie mandatu wyborczego do Rady państwa, Sejmu krajowego albo też do Rady miejskiej uważane będzie na równi z rezygnacją i pociąga za sobą utratę dochodów stałych oraz wszelkich roszczeń do emolumentów pensyjnych, przepisami pensyjnemi unormowanych.“

SEJM.

(*XXII posiedzenie z dnia 14 stycznia 1888.*)

(Dokończenie).

W ogólnej dyskusji poseł Abrahamowicz popiera wniesiony projekt ustawy i zapowiada do trzynastu paragrafów poprawki natury zasadniczej, mających na celu rozszerzenie atrybucji Rad powiatowych.

JE p. Marszałek podaje do wiadomości, że zgłosili jeszcze poprawki pp. Jan Gnoiński i Władysław hr. Koziebrodzki.

P. Merunowicz zapowiada poprawkę w tym kierunku, aby obie ustawy budownicze dla miasteczek i wsi ujęte być mogły w jednę ustawę.

Po przemówieniu sprawozdawcy przystąpiono do dyskusji szczegółowej.

Na porannem posiedzeniu uchwalono 46 paragrafów ustawy, według przedłożenia komisji z następującemi wyjątkami:

§§. 5, 7 i 9 uchwalono z poprawkami p. Gnoińskiego, zaś §§. 19, 24, 25, 26, 31 i 32, zmodyfikowano według poprawek p. Abrahamowicza. Zmiany wprowadzone przez p. Abrahamowicza do §§. 19 i 24, są zasadniczej natury, bo odbierają decyzję w sprawach budowniczych zwierzchności gminnej a przyznają ją Wydziałowi powiatowemu.

Liczne poprawki stawiał także p. Uderski, lecz ani jedna z nich nie otrzymała poparcia.

O godzinie 3 po południu uchwaliła Izba odroczyć dalsze obrady do godz. 8. wieczorem.

(*Posiedzenie wieczorne.*)

W dalszym ciągu rozpraw nad ustawą budowniczą uchwalono resztę paragrafów ustawy od 47 do 85 włącznie, według projektu komisji, z poprawkami: p. Koziebrodzkiego Władysława do § 63, p. Gnoińskiego do § 73, wreszcie p. Abrahamowicza do §§ 54, 83 i 84.

Trzecie czytanie ustawy wejdzie na porządek dzienny jednego z najbliższych posiedzeń.

Ustawę tak, jak została uchwaloną podajemy osobno.

Z kolei wniósł p. Onyszkiewicz imieniem komisji administracyjnej projekt ustawy budowniczej dla wsi.

W dyskusji ogólnej zabierają głos pp. Starowiejski i hr. Jan Stadnicki.

P. S t a r o w i e j s k i uważa, iż przedłożona ustawa jest pracowitem zestawieniem rozlicznych rozporządzeń i przepisów w sprawach budowniczych, wątpić jednak należy, czy wszystkie te przepisy będą wykonane, czy dadzą się wprowadzić w życie. Mówca stawia następujący wniosek odraczający:

„Odsyła się Wydziałowi krajowemu przedłożenie komisji administracyjnej co do ustawy budowniczej dla wsi z poleceniem rozesłania jej Wydziałom Rad powiatowych; a po wysłuchaniu ich zdań przedstawienia ponownie Sejmowi krajowemu dotyczącej ustawy wyłączając z niej przepisy należące do rozporządzeń wykonawczych i administracyjnych.“

P. Jan hr. S t a d n i c k i jest zapatrywania, że projekt ustawy, będący rodzajem Kasparka (autora „Zbioru ustaw i rozporządzeń administracyjnych“) jest niewykonalny. Ustawa taka natrafiłaby u włościan na opór taki, jakiego jeszcze żadna ustawa nie doznała. Sejm mając przekonanie, że ustawa będzie niewykonalną, nie może przystępować do jej uchwalenia. Głównie szwankuje projekt na tym punkcie, że wymaga przedkładania planów sytuacyjnych, szkiców, co gdyby stało się ustawą, miałoby ten skutek, że pisarz gminny znowu miałby sposobność jeszcze w jednym kierunku wejść jako niezbędny czynnik do życia w gminie, i jeszcze ściślej jak dotąd z niem się związać — na swoję korzyść. Udzielenia konsensów połączone byłoby niezawodnie z tryngeldami i traktamentami. W ogóle ustawa nałożyłaby nowy ciężar pośredni na gminy — i znowy narazilibyśmy się na to, żeby powiedziano, iż ile razy tylko zbierze się Reprezentacja krajowa, to tylko po to, ażeby nowe ciężary na ludność wiejską nakładać i sięgać do jej worka... (G ł o s y: próżnego!) Należałoby wnieść przejście do porządku dziennego nad przedłożonym projektem, ze względów taktycznych jednak mówca tego wniosku nie czyni, ażeby w dziennikach wiedeńskich pewnej barwy nie podniesiono fałszywych lamentów, że szlachta galicyjska nawet ustawy budowniczej nie chce dać temu biednemu ludowi! Mówca godzi się z wnioskiem p. Starowiejskiego.

P. Tomisław R o z w a d o w s k i również popiera ten wniosek, na wypadek jednak, gdyby się nie utrzymał, zapowiada poprawki prawie do każdego paragrafu ustawy.

Rf. p. O n y s z k i e w i c z starając się bronić jak najlepiej straconej, jak na dzisiaj, pozycji referenta, podnosi wszystkie motywa, jakie kierowały komisją i zachęciły ją do przedłożenia projektu ustawy. Kraj domagał się jej od lat dwudziestu. Względy humanitarne, zdrowotne i bezpieczeństwa publicznego były silnym bodźcem do wydania ustawy. Trudno jednak walczyć przeciw opinji ogólnej. Mówca nie przypuszcza, ażeby Izba chciała wniosek p. Starowiejskiego zawotować w tem rozumieniu rzeczy, że jest to tylko zwykły „szyber“ pokrywający przejście do porządku dziennego, ale że istotnie sprawa uregulowania stosunków budowniczych na wsi w krótkim czasie załatwioną zostanie.

W głosowaniu utrzymał się wniosek odraczający p. Starowiejskiego ogromną większością przeciw kilkunastu głosom z lewicy.

Izba przystąpiła do dalszego porządku dziennego.

P. dr. F r u c h t m a n n przedłożył sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku p. Lenartowicza z następującą propozycją do uchwały:

1. Wzywa się c. k. Rząd, aby w drodze właściwej wyjednał uproszczenie i obniżenie kosztów wpisu w księgi gruntowe zmian w posiadaniu i własności nieruchomości wartości niżej 300 zł.

2. Sej ponawia rezolucję z dnia 21 maja 1875 i wzywa c. k Rząd, aby w drodze właściwej przeprowadził jak najrychlej reformę ustawy o należytościach prawnych.

Izba uchwala bez dyskusji.

Również bez rozpraw uchwalono drugi wniosek komisji prawniczej tej treści:

„Sejm odsyła Wydziałowi krajowemu wniosek posła dr. Skałkowskiego dotyczący uchwalenia dodatku do § 3 ust. hipoteczn. z dnia 20/3 1884 L. 29 dz. u. kr. z poleceniem, by po otrzymaniu zawiadomienia o sankcjonowaniu lub odmówieniu sankcji projektu ustawy o wcieleniu mniejszych posiadłości tabularnych do związku gminnego — odpowiedni tendencjom tego wniosku projekt do ustawy wypracował i takowy Wys. Sejmowi przedłożył.“

Z kolei imieniem komisji gospodarstwa krajowego referuje p. St. P o l a n o w s k i o petycji p. Wł. Lisowskiego, dzierżawcy majątku Jurkowa, fachowego gorzelnika, który wynalazł sposób czyszczenia spirytusu z buraków tak, że spirytus pozostaje prawie zupełnie wolnym od niedogonu (olejów fuzlowych) a buraki, przy tym sposobie przerabiania ich w gorzelni, wyżej się opłacają jak w cukrowniach. Wobec ważności sprawy komisja wnosi:

1) Sejm przeznacza sumę 5000 złr. bezzwrotnej subwencji dla Wp. Wł. Lisowskiego, właściciela przywileju na ulepszenie gorzelni buraczanej.

2) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by przeprowadził rokowania z Wp. Lisowskim o zabezpieczenie sumy 10.000 złr. pożyczki zwrotnej i odnośne wnioski na najbliższej sesji Sejmowi przedłożył.

3) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by wobec ważności sprawy dla rolnictwa nietylko w Galicji, ale i w całej monarchji, wszedł w rokowania z c. k. Rządem o udzielenie Wp. Lisowskiemu z funduszów państwowych subwencji bezzwrotnej w kwocie 5000 złr.

Przeciw wnioskom komisji wystąpił p. A n t o n i e w i c z, utrzymując jak zwykle z pewną dozą sarkazmu, że przedewszystkiem Towarzystwo gospodarskie powinno p. Lisowskiemu dać subwencją i zrobić mu w ten sposób „reklamę“, z którą petent będzie mógł już potem śmielej przyjść do Sejmu.

Ref. p. P o l a n o w s k i wskazał na użyteczność wynalazku i jego doniosłość, zwłaszcza wobec tego, że już niebawem przyjdzie zaniechać zupełnie gorzelnie kartoflane.

Izba przystąpiła do głosowania, w którem jednak okazał się brak kompletu. Względna większość (26 głosów) była za wnioskiem p. Antoniewicza tej treści:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu petycję p. Lisowskiego do bliższego zbadania i zdania sprawy na następnej sesji sejmowej.“

Z powodu braku kompletu do decyzji nie przyszło. Marszałek zamknął posiedzenie o godz. 10 min. 25 wieczorem.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Jubileusz Maurycego Madurowicza.

Kraków 15. stycznia.

Świat nasz lekarski obchodził wczoraj w sposób uroczysty 25 rocznicę pracy w zawodzie nauczycielskim profesora Maurycego Madurowicza, jednego z najbardziej poważanych członków ciała nauczycielskiego na prastarej naszej wszechnicy Jagiellońskiej.

W przeddzień właściwej rocznicy, t. j. w piątek wieczorem młodzież akademicka uczciła zasłużonego profesora wspaniałym korowodem z pochodniami. Pochód ten wyszedł o 7. wieczorem z gmachu Collegium Phisicum (przy ulicy św. Anny) a poprzedzony orkiestrą towarzystwa weteranów, posuwał się ku ulicy Brackiej.

Na czele pochodu postępowali prezesowie stowarzyszeń akademickich dr. Godlewski, Jaworski i Michalik. Ogromny szereg pochodni zaległ całą ulicę Bracką, która długo stała jakby w płomieniach. Gdy czoło pochodu zbliżyło się do mieszkania jubilata, delegacja z trzech członków złożona udała się do prof. Madurowicza. W imieniu młodzieży przemówił doń wiceprezes Czytelni p. Schützer, wyrażając, że młodzież czci głównie obywatelskie zasługi, stalowy hart duszy i siłę charakteru swego przewodnika, który niejednokrotnie okazał jej, jak iść naprzód z otwartą przyłbicą i nie zalęknąć się — *si totus illabatur orbis.* — Mówca zakończył okrzykiem „Niech żyje!“ któremu przywtórzyły liczne i grzmiące echa zewnątrz. Profesor Madurowicz, wzruszony do głębi, dziękował za dowody przywiązania i zapewnił delegacją młodzieży, że póki sił mu starczy, pracować dla niej będzie. Pochód obszedł następnie miasto; młodzież dzieliła w ten sposób radośne swe uczucia z ogółem, wszędzie roznosząc wieść o uroczystości i dając hasło do ogólnego w niej udziału.

Nazajutrz t. j. wczoraj, wspaniała aula *Collegium Novum* przepełniła się już o 10 godz. z rana uczestnikami jubileuszu.

Świat lekarski w pierwszym rzędzie, senat akademicki i grono profesorów w uroczystych strojach, komitet jubileuszowy i prezydent miasta zajęli miejsca na podwyższeniach. Lekarze lwowscy reprezentowani byli przez umyślną delegację, złożoną z pp. drów Czyżewicza, Bylickiego i Rosnera. Na sali zgromadził się liczny zastęp młodzieży. Dla jubilata urządzono na podwyższeniu trybunę, a za krzesłem dla niego przeznaczonem wzniesiono jego popiersie, wykonane przez rzeźbiarza Błotnickiego i jubilatowi w darze od uczniów ofiarowane. Opodal trybuny ustawiony był na sztaludze zakryty obraz (pędzla Podwalskiego) przedstawiający grupę towarzyską asystentów prof. Madurowicza; dar to tychże asystentów jubilatowi ofiarowany. Z drugiej strony ustawiony był portret Madurowicza, zakupiony i ofiarowany przez Wydział lekarski Wszechnicy. — Naprzeciw trybuny ustawił się chór akademicki pod kierownictwem p. Barabasza.

Kiedy drowie Kohn, Obaliński i Zarewicz wprowadzili jubilata na salę, wszyscy obecni wznieśli grzmiące okrzyki i gorącemi powitali go oklaskami, a chór zaintonował kantatę Mendelssohna („Cześć bracia uroczystej chwili“) poczem powitał jubilata prezes Komitetu dr. Wiszniewski, a następnie J. M. rektor ks. kan. Spiss w imieniu Uniwersytetu złożył mu życzenia i podziękowania za wszystko, co jubilat zdziałał na uniwersytecie, za zasługi naukowe, za serdeczną życzliwość koleżeńską, za niezachwianą stałość przekonań w różnych, dobrych i złych losach Wszechnicy.

Następnie przemówił dziekan Wydziału lekarskiego prof. dr. Cybulski, składając jubilatowi hołd za zasługi w urządzeniu kliniki gynekologicznej, w wychowaniu całych generacyj lekarzy i w utworzeniu szkoły reprezentowanej dziś w całym kraju przez uczniów prof. Madurowicza. Mówca dodał, że reprodukcje ofiarowanego portretu zamierza Wydział lekarski rozrzucić po kraju, a dochód uzyskany z rozsprzedaży ofiarować klinice gynekologicznej—położniczej na rzecz utworzenia funduszu wsparcia dla rekonwalescentek, który zwać się będzie funduszem Madurowicza. (Oklaski).

Mówili następnie dr. Harajewicz, dyrektor krakowskiego szpitala św. Łazarza, prof. dr. Czyżewicz w imieniu towarzystwa lekarzy lwowskich, dr. Bylicki imieniem lwowskiego oddziału gal. Towarzystwa lekarskiego. Dr. Pieniążek, prezes towarzystwa krakowskiego lekarskiego, wręczył jubilatowi dyplom honorowy na członka tegoż towarzystwa; dr. Paszkowski zaś album lekarzy — uczniów jubilata z całej Galicji. — Dr. Blumenstock złożył jubilatowi w darze numer okolicznościowy krak. *Przeglądu lekarskiego* ozdobnie wykonany, a p. Jaworski, prezes Czytelni akademickiej, dyplom honorowy na członka Czytelni.

W imieniu asystentów i sekundarjuszów, b. uczniów jubilata, mówił rzewnie i z wielkiem (uczuciem) prof. dr. Czyżewicz ze Lwowa, wykazując, jak w tym akcie podniosłym łączą się wszystkie serca, którym danem było zbliżyć się do jubilata. „Nie dziw się więc, panie, jeśli ci powiem, że myśl utrwalenia tej uroczystej chwili, która nas tu wszystkich zebrała, przez wszystkich w lot przyjętą została i żeśmy postanowili przelać ją na płótno. Patrz na ten obraz (odsłonięty został obraz, dar asystentów dla jubilata). Tam znajdziesz ich wszystkich, tych, co ćwierć wieku wiernie i chętnie stali przy Tobie. Wszyscy tam są i z uwagą słuchają słów Twoich, nauki Twojej, aby ją podać dalej wychowańcom i uczniom swoim.“ W końcu życzył mówca, aby jubilat doczekał się za ćwierć wieku drugiej takiej gromadki, która go otaczać będzie czcią i miłością, czego z serca życzą asystenci jubilata (oklaski).

W imieniu obecnych uczniów Wydziału lekarskiego przemówił p. Godlewski.

Na te przemowy odpowiedział czcigodny jubilat wzruszony niezmiernie; zacząwszy od serdecznego „Bóg zapłać“ wszystkim razem i każdemu z osobna. Dalej mówił, że zasługi jego nad miarę podniesiono, że są niemi chyba tylko dobre chęci, spełnienie zaś obowiązków, choćby najściślejsze, jest prostą powinnością sumienia każdego uczciwego człowieka i nie stanowi jeszcze zasługi!

„Ale — rzekł jubilat — spełniając moje obowiązki wedle najlepszych chęci i sił moich, zdołałem w moim zakresie działania być użytecznym i przysporzyć choćby skromnych korzyści naszej starodawnej Szkole Głównej, uprawianej przezemnie nauce, uczącej się młodzieży i cierpiącej ludzkości, to i w tem jeszcze nie moja wyłączna zasługa, bo podzielić się nią muszę z tymi wszystkimi, którzy mi zawsze i wszędzie, czy to na stanowisku akademickiem nauczyciela, dziekana Wydziału lekarskiego i rektora naszej „Almae Matris,“ czy to na stanowisku prezesa Towarzystwa lekarskiego, czy wreszcie w zawodzie lekarza szpitalnego i praktycznego, użyczali chętnej pomocy i nie skąpili swojego skutecznego poparcia. Tej to życzliwości, która się nie zasłużonemu, ale szczęśliwemu, w ciągu całej 25 letniej mojej działalności w udziale dostawała, zawdzięczam też i uznanie, jakie mnie dziś spotyka, zawdzięczam ten wspaniały i wzruszający obchód, którym mnie czcigodni Panowie dzisiaj zaszczycacie.

„Czuję to i wiem dobrze, że dzień dzisiejszy, jak z jednej strony wkłada na mnie obowiązek wdzięczności, tak z drugiej strony winien mi być zachętą i podnietą do dalszej pracy. To też z najgłębszą i najserdeczniejszą moją podziękę przyjmijcie Panowie zarazem i najuroczystsze moje zapewnienie, że o ile sił moich starczy, pracować będę i nadal dla dobra i na pożytek tej prastarej naszej szkoły, nauki, której się poświęcam i uczącej się młodzieży, tej przyszłości naszego kraju i społeczeństwa.“

Gdy jubilat skończył podziękowanie, wszyscy w pośród gorących oklasków pośpieszyli uścisnąć serdecznie dłoń zasłużonego męża i z osobna złożyć mu życzenia. — Na zakończenie odśpiewano kantatę: „Komuż ten okrzyk dzisiaj wznieść.“

Wieczorem o godz. 6 odbyła się w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń uczta na cześć jubilata.

Ustawa budownicza

dla znaczniejszych miejscowości

(według tekstu uchwalonego przez Sejm).

ROZDZIAŁ I.

O pozwoleniu na budowę (konsensie),

§. 1. B u d o w y w y m a g a j ą c e k o n s e n s u w o g ó l e. Do budowy nowego lub przekształcenia starego budynku, do zaprowadzenia w istniejącym budynku zmian, które wpłynąć mogą na jego trwałość, bezpieczeństwo od ognia, warunki sanitarne lub na prawa sąsiadów, potrzebnem jest zezwolenie Zwierzchności gminnej (konsens).

Temu obowiązkowi nie podlegają budowle wykonywane na cele publiczne przez państwo, kraj lub powiat, niemniej budowle kolei żelaznych i obok kolei żelaznych (§§. 16 i 17).

§. 2. R o b o t y s z c z e g ó ł o w e w y m a g a j ą c e k o n s e n s u. W szczególności wymagają konsensu w §. 1. przepisanego, następujące roboty:

a) dobudowania nowej części do istniejącego budynku, lub dobudowanie nowej części nad nim (nadbudowanie);

b) budowa studni i piwnic;

c) budowa nowego lub zmiana istniejącego kanału, ścieku, jamy kloacznej, wychodków, zbiorników na wodę lub nawóz;

d) budowa nowych lub zmiana istniejących ognisk i kominów;

e) przeistoczenie pomieszkań na sklepy, szopy, warsztaty, budynki gospodarskie lub łazienki i odwrotnie;

f) przeistoczenie niezamieszkałych budynków lub ich części na mieszkania;

g) wyprowadzenie lub zniesienie murów ogniowych, wyprowadzenie lub zniesienie wszelkich ścian;

h) zmiana frontu od ulicy;

i) wybicie drzwi lub okien ku ulicy lub ku domom sąsiednim i urządzenie wystawy sklepowej;

k) przeistoczenie lub podwyższenie dachu;

l) zmiana powały, belków, wiązań, sklepień i t. p.;

m) stawianie słupów przy ulicy lub placu publicznym, oraz ustawianie ciężkich przedmiotów (posągów, kopuł i t. p.) nad gzymsami okapowemi;

n) wszelkie roboty połączone z wykopami ziemnemi;

c) odgraniczenie i odgradzanie gruntów prywatnych od ulic i placów publicznych.

§ 3. P o m n i e j s z e z m i a n y. Pomniejsze zmiany w istniejącym budynku, które nie należą do rzędu robót w § 2 wymienionych, nie wpływają na trwałość budynku, jego bezpieczeństwo od ognia, ani warunki sanitarne, wreszcie nie dotykają praw sąsiadów, mogą być wykonane bez konsensu, jeżeli Zwierzchność gminna, którą strona interesowana o tem naprzód ustnie lub pisemnie uwiadomić winna, do trzech dni po uwiadomieniu nie oznajmi, że potrzebnym jest konsens do wykonania zamierzonej zmiany.

Przeciw orzeczeniu Zwierzchności gminnej, uznającemu potrzebę konsensu, rekurs nie ma miejsca.

§ 4. U t r z y m a n i e b u d y n k ó w w d o b r y m s t a n i e. Bez uwiadomienia Zwierzchności gminnej (§ 3) mogą być tylko takie roboty wykonane, które mają na celu utrzymanie budynku w dobrym stanie, a w szczególności: zewnętrzne oczyszczenie lub odświeżenie, ułożenie nowej podłogi, naprawa komina bez zmiany konstrukcji jego wewnętrznej lub zewnętrznej, wreszcie przestawianie pieców i ognisk na dotychczasowem miejscu.

§ 5. L i n j a r e g u l a c y j n a i p o z i o m. Jeżeli nowy budynek ma stanąć przy ulicy lub placu publicznym, budujący jest obowiązanym wyjednać sobie u zwierzchności gminnej przed wniesieniem podania o konsens, albo równocześnie z tem podaniem, oznaczenie linji regulacyjnej i poziomu.

W tym celu należy wnieść do zwierzchności gminnej podanie o zarządzenie oględzin na miejscu.

Zwierzchność gminna zarządzi wskutek takiego podania oględziny w obecności zawezwanych sąsiadów, którym służy prawo wnoszenia zarzutów do protokołu. Na podstawie takiego dochodzenia oznaczy zwierzchność gminna w ciągu dni ośmiu linję regulacyjną i poziom zamierzonej budowy.

§. 6. W y w ł a s z c z e n i e. Jeżeli wskutek oznaczenia linji regulacyjnej okaże się potrzeba cofnięcia budowy po za dotychczasową linję frontową, albo wysunięcia jej naprzód, wówczas w pierwszym przypadku właściciel gruntu budowlanego obowiązany jest odstąpić za wynagrodzeniem gminie na własność część gruntu między dawniejszą linją frontową a nową linją regulacyjną, w drugim przypadku zaś tak długo nie będzie miał prawa przystąpić do wykonania projektowanej budowy, pokąd nie nabędzie na własność od dotychczasowego właściciela za wynagrodzeniem część gruntu między dawniejszą linją frontową a nową linją regulacyjną, którą to część gruntu właściciel jemu odstąpić winien. Orzeczenie o wywłaszczeniu (§. 365 ust. cyw.) należy do władzy politycznej.

Gdyby w tych przypadkach co do wysokości wynagrodzenia ugoda do skutku nie przyszła, oznaczy ją orzeczenie sądowe. Niedojście ugody nie wstrzymuje ostatecznego ustanowienia linji regulacyjnej i dalszej rozprawy budowniczej.

W razie zajęcia obcego gruntu pod budowę, konsens budującemu tylko wówczas udzielonym być może, jeżeli budujący wykaże, że otrzymał zezwolenie właściciela tego gruntu, albo że dał zabezpieczenie dostateczne wypłaty wynagrodzenia, które sąd oznaczy. Co do kwestji, jak należy oznaczyć linję regulacyjną i jaką przestrzeń odstąpić lub zająć pod budowę, wykluczoną jest droga sądowa.

§ 7. P l a n b u d o w y. Do każdego podania o konsens ma być dołączony plan budowy w 2 egzemplarzach podpisany przez jego autora i przez budującego.

Plan ten ma obejmować:

a) plan sytuacyjny uwidoczniający położenie i granice gruntu zabudować się mającego przyszłego budynku, starych zabudowań istniejących na gruncie budowlanym, dziedzińców i ogrodów, sąsiednich realności z wymienieniem ich właścicieli i oznaczeniem liczb konskrypcyjnych lub katastralnych, oraz wykazujący kierunek przylegającej ulicy lub placu publicznego, z oznaczeniem ich szerokości i linij frontowych;

b) jeżeli budynek stawianym być ma bezpośrednio przy ulicy lub placu publicznym, plan niwelacyjny, wykazujący przekrój podłużny i poprzeczny przez środek ulicy lub placu, z dokładnem oznaczeniem liczbami wysokości progu drzwi wchodowych nowej budowy; w innych wypadkach wystarczy oznaczenie poziomu gruntu budowlanego i wysokości progu drzwi wchodowych nowej budowy;

c) plany poziome wszystkich piąter, piwnic i poddasza, przekrój podłużny i poprzeczny, fasadę budynku, tudzież, jeżeli budynek stawianym być ma bezpośrednio przy ulicy lub placu publicznym, oznaczenie wysokości domów sąsiednich.

Na planie piwnic powinny być uwidocznione doły kloaczne, kanały domowe, ich połączenie z kanałem głównym, przekrój poprzeczny i spadek, wreszcie ścieki i studnie. Na planie poddasza przedstawić należy wszystkie mury strychowe, kominowe i ogniowe. Niezwykłe konstrukcje, mianowicie żelazne, przedstawić należy rysunkami szczegółowemi. Wszystkie plany winne być rysowane według miary metrycznej; a mianowicie:

a) plany sytuacyjne, obejmujące większą przestrzeń, według skali 1 : 500 albo 10 cm. = 50 m. naturalnej wielkości, przy mniejszych przestrzeniach według skali 1 : 250 albo 10 cm. = 25 m. naturalnej wielkości;

b) plany poziome mają być rysowane w wymiarach długości według skali planu sytuacyjnego, w wymiarach wysokości zaś według dziesięć razy większej skali;

c) plany budowli mają być sporządzane według skali 1 : 100 albo 10 cm. = 10 m. naturalnej wielkości.

Rysunki szczegółowe i konstrukcyjne mają być wykonywane według skali, któraby ich dokładne zbadanie umożliwiła, a mianowicie w stosunku jak 1 : 10, 1 : 20, 1 : 50.

Jeżeli chodzi o budowę zwykłego włościańskiego lub małomieszczańskiego domu mieszkalnego, albo też o zwykłe budynki gospodarskie w tych częściach gminy, gdzie według § 24 wolno jest stawiać budynki z drzewa lub pruskiego muru, wystarczy przedłożenie prostego szkicu budowy i planu sytuacyjnego, oznaczającego położenie budynku tudzież położenie i odległość najbliższych sąsiednich budynków.

Zwierzchność gminna osądzi, czyli plan przedłożony jest wystarczający, czyli też ma być zwrócony do uzupełnienia.

§ 8 K o m i s y j n e z b a d a n i e p l a n ó w. W przeciągu dni ośmiu po wniesieniu podania o konsens, odpowiadającego wszelkim wymaganiom niniejszej ustawy, Zwierzchność gminna zarządzi zbadanie planów przez organa swoje techniczne i administracyjne w obecności budującego lub pełnomocnika jego, sąsiadów i fachowego kierownika budowy, jeżeli ustanowionym został.

W braku własnego organu technicznego powoła zwierzchność gminna do komisyjnego badania planów znawcę nieinteresowanego w tej sprawie. Koszta, jakieby z tem powołaniem znawcy połączone były, ponosi podający o konsens. Naczelnik gminy oznacza termin komisyjnego zbadania planów, wzywa do udziału osoby wyżej wskazane i deleguje do tego innego członka zwierzchności gminnej, gdyby sam nie mógł kierować czynnością.

(C. d. n.)

Kronika.

Lwów, dnia 16 stycznia.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły dla pogorzelców gminy Andryanowa, w powiecie rudeckim, zapomogi w kwocie 300 zł.

Namiestnictwo udzieliło komitetowi budowy rzym. kat. kościoła w Krynicy pozwolenie do zbierania w całym kraju dobrowolnych datków na tę budowę. Pozwolenie wydane zostało na przeciąg bieżącego roku pod warunkiem, że zbieraniem datków zajmować się mogą tylko osoby upoważnione przez komitet a zaopatrzone w certyfikaty upoważnienia, poświadczone przez starostwo w Nowym Targu.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Starem mieście z grupy gmin miejskich, rozpisany został na dzień 7. lutego b. r.

Wybory uzupełniające do Izby handlowo przemysłowej. — Komitet wykonawczy, złożony z przewodniczącego p. E. Simona, i wydziałowych: panów Gubrynowicza, Sokala, Russmanna i Niemczynowskigo, uchwalił polecić do wyboru następujących kandydatów ze stanu handlowego: I. Kategorja handlu z całego okręgu: Samuel Horowitz. II. Kategorja handlu: na Lwów, Karol Schayer, na Przemyśl, J. M. Klarfeld, na Sanok, Daniel Löwenherz, na Żółkiew, Zygmunt Kulka, na Kołomyję, Mojżesz Baumann, na Stanisławów, Lipe Halpern, na Sambor, Michał Dymet. III. Kategorja handlu z całego okręgu: F. S. Bardasz. — Ze stanu przemysłowego: I. Kategorja przemysłu z całego okręgu: Herzch Goldhammer. II. Kategorja przemysłu z całego okręgu: Stanisław Szczepanowski i Henryk Kolischer. III. Kategorja przemysłu: na Lwów, Wiktor Świsterski, na Sambor, Michał Michalski, na Stryj, Jędrzej Gołąb, na Stanisławów, Adolf Aleksandrowicz, na Żółkiew, Zygmunt Rucker.

Ogłoszenie konkursu. Rektorat szkoły politechnicznej ogłasza konkurs do 31 stycznia r. b., celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze technologji mechanicznej.

Posada ta, z którą połączone jest wynagrodzenie w kwocie rocznych 600 zł. a. w., będzie nadaną przez Kolegjum Profesorów na czas od dnia jej objęcia po koniec września 1890 r.

W myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań i oświecenia z dnia 15 czerwca 1887 p. l 1299, wydanego w porozumieniu z c. k. Ministerstwami spraw wewnętrznych, handlu i rolnictwa, ubiegać się mogą o tę posadę także pozostający w służbie rządowej praktykanci budownictwa, młodsi urzędnicy c. k. kolei skarbowych, tudzież młodsi urzędnicy, praktykanci, aspiranci i elewi zarządów górniczych i lasowych, którzy w razie uzyzkania posady otrzymują od swej władzy przełożonej urlop na czas pełnienia obowiązków asystenta.

Podania o tę posadę, wystosowane do Kolegjum Profesorów c. k Szkoły Politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenta, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do Rektoratu przed upływem terminu konkursowego.

Kolej Karola Ludwika donosi, że z dniem 16 b. m. na przestrzeni między Krasnem a Podwołoczyskami także i ruch pociągów towarowych otwartym został. Od tegoż dnia odbywać się będzie ruch wszelkich pociągów na wszystkich linjach tejże kolei.

Szereg zabaw publicznych rozpoczął onegdaj bal Towarzystwa muzycznego, który się odbył w salach tutejszego miejskiego kasyna, przy nader licznym współudziale zaproszonych gości. Starym zwyczajem rozpoczął zabawę polonez, prowadzony z tradycyjną powagą przez dra Jana Czaykowskiego, z panią Marszałkową hr. Janową Tarnowską.

Arańżerem tańców był powszechnie znany i ceniony pan Adolf Abrahamowicz.

Sala kasyna była przepełniona liczną a doborową publicznością; nie wszyscy jednak brali udział w tańcu i zabawie, gdyż do poloneza stanęło tylko par 60, zaś do pierwszego kadryla zaledwie 40.

Jubileusz Platona Kosteckiego. Autor znanej natchnionej pieśni:

„Wo imia Otca i Syna,
To nasza mołytwa:
Jako Trojca, tak jedyna
Polszcza, Ruś i Łytwa!“

obchodzić będzie we środę trzydziestoletni jubileusz swej pracy dziennikarskiej — to jest pracy, w której człowiek musi dzień w dzień czuć i myśleć za całe społeczeństwo, a najczęściej nie spotyka się nawet z uznaniem tego społeczeństwa. Trzydzieści lat wytrwać w tym zawodzie i nie zgorzknieć do reszty, to potrzeba mieć spory zasób szlachetnych uczuć, większy niż go zwykle ludzie miewają. A p. Platon Kostecki właśnie się tem odznacza i to go stawia w naszem przekonaniu bardzo wysoko i nakazuje cenić tego nestora lwowskich dziennikarzy, męża zacnego i prawego, a przytem natchnionego poetę.

August Maquet, współpracownik Aleksandra Dumasa (ojca) zmarł niedawno w Paryżu. Niejedna z powieści Dumasowskich była jego dziełem. Kwestja pieniężna stała się swojego czasu powodem sprzeczki między Dumasem a nim i doprowadziła do głośnego swojego czasu procesu. Po tym procesie Maquet wystąpił ze spółki literackiej i zamieszkał jako zamożny obywatel w pobliżu Paryża we własnej willi. Miał on tę oryginalność, że podobnie jak Wiktor Hugo nigdy nie nosił paltota, skutkiem czego przeziębił się na polowaniu i umarł.

Odczyt w Stowarzyszeniu „Gwiazda“ będzie miał dzisiaj, dnia 16 stycznia o godzinie 8 wieczór pan August Sołtyński, inżynier kolei Czerniowieckiej „o łaźniach i kąpielach“, na który to odczyt Wydział Gwiazdy zaprasza jej członków z rodzinami.

Koleje żelazne podczas wojny. W Wiedniu w klubie urzędników kolejowych miał przed paru dniami w tym przedmiocie zajmujący odczyt pan Albert Pauer, szef bióra kolei lwowsko-czerniowieckiej. Opowiedział tedy, że zrazu nie zdawano sobie sprawy z ważności użycia kolei żelaznych w prowadzeniu wojen. Dopiero w północno-amerykańskiej wojnie domowej ustanowiono osobny oddział wojennej służby kolejowej, celem budowania oraz niszczenia torów kolei. Podniósł dalej prelegent wysokie korzyści użycia kolei żelaznych w celach wojennych, które się okazały w wojnie austrjackiej w r. 1866 i w kampanji niemiecko-francuskiej z r. 1771. Następnie opisał szczegółowo system istniejący w Niemczech, gdzie cała służba kolejowa podlega jednemu inspektorowi centralnemu.

Brak dobrej organizacyi służby kolejowej, okazał się najjaskrawiej w ostatniej wojnie Rosji z Turcją. Transport 208.000 żołnierzy trwał 8 tygodni a przewóz dostaw tak się wlókł, iż w Rumunji musiano wznieść fabryki sucharów, aby ochronić wojsko od głodu.

Rannych nie można było transportować dla braku pociągów. Austrjacka organizacja służby kolejowej — zakończył prelegent — odpowiada o wszelkim warunkom i wymogom stawianym przez jeneralny sztab i sprosta w danym wypadku swemu zadaniu. Jest zresztą ta organizacja dziełem właśnie jeneralnego sztabu austrjackiego a system wprowadzony w Austrji przyswajają sobie teraz wszystkie państwa europejskie.

Zima we Włoszech. Z Neapolu i wybrzeży adrjatyckiego morza donoszą o wzmagających się mrozach i licznych zamieciach śnieżnych. Niski stan barometra w południowych Włoszech wywoła niechybnie znowu panowanie północnego wiatru i suche mrozy w środkowej Europie.

O strasznym wypadku donoszą *Wiekowi* z nad Horynia. W dniu 24 grudnia r. z. najechał pod Równem pociąg osobowy, idący do Brześcia, na sanie księcia Lub., w których siedziały dwie panie i służący, jadący na pasterkę do miejscowego kościoła. Służący pierwszy zobaczył nadjeżdżający pociąg i zdołał wyskoczyć. To samo jedna z pań. Druga zaś i nietrzeźwy woźnica padli ofiarą wypadku. Kobieta silnie potłuczona żyje jeszcze dotąd, furman i konie zabite, sanki roztrzaskane. Głównym winowajcą jest dróżnik kolejowy, który powinien był wcześniej zasunąć barjerę, a tem samem zamknąć przejazd.

Nagana carska. Przed kilku dniami doniosła depesza z Petersburga, że car dał naganę komendantowi I. korpusu, jenerałowi Barclay de-Tolly-Weimarnowi za samowolne tłumaczenie ustaw i trzykrotne ich naruszanie. Ponieważ depesza nie wyjaśniała w czem ten jenerał naruszył ustawy, więc sądziliśmy, że ta nagana spadła na niego za udział wojska w stłumieniu awantur studenckich w Moskwie. Przypuszczenie to oparliśmy na tym fakcie, że jest on komendantem I. korpusu, który właśnie w Moskwie stoi i który rozruchy studenckie tłumił. Tymczasem okazuje się, że zupełnie co innego ściągnęło na niego naganę carską, mianowicie kwestja religijna.

Rodzina książąt Barclay de Tolly jest wyznania ewangelickiego. Syn generała, służący jako oficer w gwardji, ożenił się przed kilku laty z prawosławną i według obowiązujących ustaw powinien był zobowiązać się na piśmie, że dzieci będzie wychowywał w prawosławnej wierze. Książę nie podpisał jednak takiego zobowiązania; pierwszego dziecka z tego małżeństwa nie ochrzono na razie wcale, a gdy drugie dziecko przyszło na świat, generał-adjutant wziął wnuczęta pod swoję opiekę, zawiózł je do prowincyj nadbałtyckich i dał je tam ochrzcić w wierze ewangelickiej. Mimo usiłowań świątobliwego synodu nie wytoczono generałowi procesu, a wkrótce potem śmierć zabrała tych dwoje dzieci. W przeszłym roku urodził się znowu młodemu Barclay'owi syn i dziecko to ochrzczonem zostało znowu w wierze ewangelickiej. Na dworze carskim zapanowało tym razem niesłychane oburzenie. Młody Barclay musiał wystąpić z wojska i stawać będzie niezawodnie przed sądem cywilnym a ojciec jego otrzymał surową naganę. Chrzest trojga dzieci to trzykrotny udział w naruszeniu ustawy.

Rodzina Barclayów nie może się jeszcze użalać. Rusin unita, któryby tak samo postąpił, poszedłby niezawodnie na Sybir; ale jaki duch panować musi w pałacach carskich, gdy najwierniejsi jego słudzy, wodzowie jego armji, padają ofiarą religijnego prześladowania?!

Na zupę rumfordzką złożono w handlu Ign. Drexlera i Synów, plac Kapituły l. 2.

J. O. z Kaltenleutgeben przez redakcję *Przeglądu* zł. 5, hr. Borkowski 10, ks. infułat dr. Jurkowzki 10, A. R. 1 zł.

Od 8 do 14 bm. rozdano 1657 porcyj zupy i 1584 porcyj chleba.

Hrabina Flandrji. Ogłoszone obecnie fałszywe dokumenty, jakie były przedstawione carowi Rosji, zwróciły ogólną uwagę na hrabinę Flandrji. Jest ona najmłodszą córką ks. Antoniego Hohenzollern Sigmaringen i od roku 1867 poślubiona hrabiemu Flandrji Filipowi, bratu króla Belgów.

Ktokolwiek zna hrabinę — pisze korespondent brukselski *Presse* — wie z góry, że wystosowane do niej listy są fałszywe. Hrabina trzyma się zupełnie zdala od wysokiej polityki i w ogóle nie troszczy się wcale o politykę zagraniczną. Jest przykładną żoną i matką, która nader starannie wychowała troje dzieci: syna, przyszłego króla belgijskiego, i dwie córki. Posiadając wyższe wykształcenie, jest dzielną malarką, popiera wszystkich artystów, artystki i wszelkie artystyczne dążności w kraju, niemniej i muzyków; cieszy się też w kołach naukowych i artystycznych wielkiem poważaniem. Niemniej posiada i sympatję narodu, gdyż jej pożycie małżeńskie było zawsze i jest wzorowem, a dom jej odznaczał się zawsze gościnnością i pełen skarbów sztuki, zamieniony prawie w museum, jest dotąd ogniskiem zbiorowem mężów nauki i sztuki.

Ubezpieczenie na wypadek staropanieństwa jest najnowszą kombinacją na polu asekuracyjnem, jak donoszą dzienniki paryskie. — Młode dziewczęta ubezpieczają się od trzynastego roku życia i płacą małą premję roczną, którą tracą, jeżeli wychodzą za mąż, a która w zamian za to starym pannom, począwszy od lat czterdziestu, przynosi przyzwoitą rentę dożywotnią. Według bowiem pojęć asekuracyjnych stara panna poczyna się dopiero od czterdziestego roku życia.

Śmierć skutkiem przestrachu. W Nowym Sączu zmarł profesor ks. W. Kowalski. Przyczyną jego śmierci, jak donosi *Diło*, był przestrach. W ostatnich czasach trapił go ciągły niepokój tak, iż raz zaprosił do siebie kilku księży na noc. Jednemu z gości upadła przypadkiem chustka, a ks. Kowalski, gdy się po nią schylił, ujrzał pod łóżkiem jakiegoś człowieka. Ochłonąwszy nieco, opowiedział o tem swym towarzyszom po łacinie. Jeden z nich niespostrzeżenie wyszedł i przywzwał żandarmerją. Pokazało się, że nie było to przywidzenie. Pod łóżkiem znaleziono kominiarczyka uzbrojonego w sztylet i rewolwer, nadto zaś w innem miejscu kilku jego wspólników, których żandarmi zaraz uwięzili. Wypadek ten tak silnie oddziałał na ks. Kowalskiego, że zaraz zaniemógł i w kilka dni później umarł.

Klęska głodowa w Czarnogórze. Z Cetynji donoszą, że 30 000 ludzi pozbawionych jest wszelkich środków do życia. — Rodzina carska wysłała z Odesy okręt naładowany pszenicą dla ofiar klęski. Oczekiwany jest on z gorącem upragnieniem, jednak dotąd nie przybył do Cetynji. Wszelkie ofiary rządu i ludności bogatszej są niedostateczne wobec głodu panującego w kilku okręgach księztwa czarnogórskiego.

Londyn posiada 600 zakładów przeznaczonych do zabawy publicznej, a między niemi 450 tinglów. Teatrów jest 50, sal koncertowych 30. — Kapitał włożony w te przedsiębiorstwa wynosi cztery miljony funtów szterlingów. — Wszystkie te przybytki razem wzięte objąć mogą pół miljona widzów.

Kwadratura koła. Od czasów Archimedesa łamali i łamią sobie niektórzy ludzie głowę nad wynalezieniem kwadratury koła i *perpetuum mobile*. — Zaciekli badacze nigdy nie chcieli i nie chcą uznać, że nauka planimetrji wyklucza zupełnie kwadraturę w kole; zaś mechanika wyklucza ruch wieczny i niespożyty. — I dzisiaj jeden z naszych czytelników donosi nam o rozwiązaniu tych nierozwiązalnych zadań. W odpowiedzi na to doniesienie możemy tylko odwołać się na naukę planimetrji i mechaniki.

Rząd rosyjski i uniwersytety. — *Russkij Kurjer* publikuje okólnik ministra spraw wewnętrznych do gubernatorów poszczególnych prowincyj, wydany z powodu ostatnich rozruchów studenckich. — W piśmie swem wskazuje minister na to, że rząd już oddawna śledził bacznie ruchy młodzieży i doszedł do przekonania, że owe akademickie zebrania zagrażają wielkiem niebezpieczeństwem dla państwa.

W amatorskich teatrach, które młodzież urządzała, tudzież na wieczorkach muzykalnych zbierano pieniądze, których używano na cele dla państwa zgubne. Zakupywano zazwyczaj za zebrany grosz rewolucyjne pisma, zasilano i podsycano nim propagandę agitatorów, którzy li tylko na szkodę państwa działali. Niemniej też szkodliwie oddziaływały publiczne zgromadzenia młodzieży; wytwarzały one bowiem ducha opozycji przeciw władzy kościelnej i świeckiej. Z tych też powodów zabronił minister publicznych zgromadzeń, a zarazem poddał jak najsurowszej kontroli wieczorki muzykalne i amatorskie przedstawienia młodzieży akademickiej.

Na obchód srebrnego wesela księcia Walji projektowane są w Londynie różne uroczystości. Między innemi odbyć się ma na ulicach wielki korowód dzieci pod przewodnictwem najmłodszych potomków wysokiej arystokracji, co ma symbolicznie przedstawiać, że przyszłość kraju należy do księcia Walji. Członkowie Jockey klubu postanowili ofiarować angielskiemu następcy tronu złotą szkatułkę, wysadzaną drogiemi kamieniami i zawierającą rozmaite gry, jak złote domino, karty jedwabne malowane przez pierwszorzędnych artystów, złotą szachownicę z prawdziwemi indyjskiemi figurami; ks. Walji jest bowiem jednym z najwierniejszych członków wspomnianego klubu. — Damy z arystokracji otworzyły składkę, z której dochód obrócony zostanie na szpital dla Duńczyków, będących jak wiadomo rodakami księżny Walji. Dzień owego srebrnego wesela przypada 10 marca rb.

Walka byków w Madrycie zakończyła się temi dniami tragicznym wypadkiem. W chwili gdy toreador drażnił byka coraz bardziej, aby wściekłemu zwierzęciu zadać cios śmiertelny, rzuciło się rozwścieczone zwierzę na bohatera areny cyrkowej i przebodło mu rogami bok. Toreador miał jeszcze tyle sił, że jednym ciosem swej ostrej szpady przerwał pasmo życia byka, poczem zwycięzca i zwyciężony runęli obaj na ziemię.

W Auvergne tłumy ludu odbywają wędrówkę do klasztoru Sióstr Miłosierdzia w wiosce Chas, w którym zakonnica Siostra Huppette, będąca w ciągłej ekstazie, prorokuje wiernym przyszłość. Z osłupiałym wzrokiem, wyciągniętemi sztywno naprzód rękami, automatycznie posuwa się naprzód na palcach, zadaje sobie rany i wieszczym wzrokiem patrząc w przyszłość, ogłasza jej tajemnicze wyroki zgromadzonym tłumom.

Trzy miljony pomarańcz zniszczyła niedawno policja londyńska. Stanowiły one ładunek parostatku „Agnes“, który zatonął w Tamizie i przez trzy tygodnie leżał na dnie rzeki. Pomarańcze znajdowały się w stanie szkodliwym dla zdrowia.

Literatura i Sztuka.

* **W sali Sokoła** dane będzie we środę przedstawienie operetkowej trupy francuskiej.

Odegrany zostanie utwór pod tytułem „José phine vendue par ses soeurs.“ Początek o godzinie 7½.

* **Nr. 223.** *Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego* zawiera: Za doliną róż, nowella Elizy Orzeszkowej. — Żarty muzyczne (z notatek starego nauczyciela), wiersz Pawła Kośmińskiego. — Henryk Siemieradzki, studyum przez Wojciecha Gersona. — Myszka, komedja w 3. aktach Edwarda Paillerona. — Współcześni II. Lutniści lwowscy, przez Mefista. — Muzyka w r. 1887, przez Jana Kleczyńskiego. — Współczesna krytyka teatralna, przez Adolfa Nossiga. — Ze świata tonów. — Przegląd dramatyczny, przez Aleksandra Rajchmana. — Ze świata barw i postaci, przez Wojciecha Gersona. — Kronika: Teatr — Muzyka. — Sztuki plastyczne. — Rozmaitości. — Nekrologja. — Fejleton: Librecista, humoreska.

Dodatek nut zawiera: Edward Grieg. Do wiosny i Ptaszyna (na fortepian).

Rozmaitości.

— **Henrykowi Heine** zamyślają postawić posąg w rodzinnem mieście Düsseldorf. Paweł Heyse, znany nowelista niemiecki, zawezwał cały świat literacki, aby się przyczynić do tego dzieła. Literaci hr. Szack i Marcin Greif oświadczyli również chęć przystąpienia do komitetu, ale pod warunkiem, żeby na pomniku nie wyryto słów: „*największemu* lirykowi epoki pogoetowskiej“ lecz „*jednemu z największych* liryków itd.“ Zastrzeżenie to zrobili dlatego, że nie chcieli ubliżyć sławie Ludwika Uhlanda; ale komitet nie zgodził się na ich warunek i panowie Szack i Greif usunęli się od udziału w komitecie.

— **Most kolejowy na Gangesie.** Wicekról Indyj w ubiegłym tygodniu otworzył dla komunikacji most kolejowy Dufferin pod Benares. Budowa mostu, który jest zakończeniem sieci kolei Audh i Rohikund i łączy ją zkoleją Indyj wschodnich, trwała przez lat sześć przeszło. Inżynierowie mieli trudne bardzo zadanie do rozwiązania, gdyż Ganges w miejscu, na którem most wzniesiono ma 3000 stóp szerokości a 37 stóp głębokości w czasie pory suchej zaś 92 w porze dżdżystej. Most ten służy zarówno do komunikacji kołowej i ma 3518 stóp długości a budowa jego kosztowała 6,076.207 rupij.

— **Słuszny powód.** Czemu się pan nie żenisz? — Nie mam ochoty spędzać tyle czasu w resursie i knajpie, co moi żonaci przyjaciele.

Część ekonomiczna.

= **Choroby stadne.** Od dnia 3 do 10 stycznia b. r., sprawdzono w kraju z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Ospę owczą: w Kołodróbce (pow. zaleszczycki).

Nosaciznę u koni: w Tudorowie (powiat husiatyński).

W powyższym okresie czasu, z chorób zaraźliwych zwierzęcych, wygasły:

Zaraza pyskowa i racicowa u bydła: w Zubrzu (pow. buczacki), w Sorocku (pow. skałacki), w Skolem, Pietniczanach i Poharze (pow. stryjski).

Zaraza wąglikowa: w Oknie (pow. skałacki).

= **Z Preszburga** donoszą, iż tameczne targowisko na bydło, utworzone przed kilku laty dla konkurencji z Wiedniem, zostało zamknięte.

Wiedeń 14 stycznia.

(*Z*) Nadzieje spekulacji nie ziściły się niestety. Car milczy jak przedtem i przy sposobności Nowego Roku nie wygłosił zgoła żadnej enuncjacji, z którejby można było wnosić o jego zamiarach w przyszłości. Jeżeli już to milczenie było dla giełdy bardzo niemiłem, to naturalnie jeszcze niemilszą była dla niej wiadomość o wysokich dekoracjach rozdanych między przewódców partji panslawistycznej, podczas gdy minister spraw zagranicznych, znany ze swych pokojowych dążności został zupełnie pominięty.

Faktem tym szczególnie mocno czuje się dotkniętym Berlin, gdzie jak wiadomo z podziwienia godną wytrwałością podtrzymywano dobrą tendencję, w nadziei że także w Rosji pokojowy kierunek weźmie górę nad bezmyślnie upartem stronnictwem wojennem.

To też dziś zapanowała tam silna deruta, a obok walorów rosyjskich wszystkich kategoryj obniżyła się także silnie złota renta węgierska. W niekorzystnem tem położeniu podtrzymywało spekulację jeszcze bardziej doniesienie *Gazety Kolońskiej*, wedle którego rosyjski attaché wojskowy w Wiedniu nie miał zgoła żadnych poleceń pokojowych od cara, jak o tem niedawno donosiły dzienniki.

Wobec takich wiadomości musiała giełda zejść na drogę reakcji, szczególnie gdy jej zabrakło owej podpory, jaką zawsze dotąd była dla niej giełda berlińska; mimo to jednak widać było wcale sporą dozę odporności w całem zachowaniu spekulacji, która jak z tego wnosić należy nie traci jeszcze dobrej myśli. Tej okoliczności należy zawdzięczyć, że deruta nie zrobiła zbyt silnych spustoszeń, chociaż obniżka kursów jest spowszechna.

Notowano:

Kredyty austrjackie 268·25, węgierskie 269·75, anglobanki —·—, uniony 186·75, bank vereiny 84·50, laenderbanki 204·50, ludwiki 192·—, czerniowieckie 208·—, renta wspólna 78·05, srebrna 80·25, złota austrjacka 110·—, papierowa 5% 93·—, złota węgierska 96·75, papierowa 5% 82·55, rubel 1·10.

Sejm.

(*XXII posiedzenie z dnia 16 stycznia 1888*).

Początek o godzinie 11. minut 30 przed południem.

P. Jaworski otrzymał urlop do końca bieżącego tygodnia, p. Adam Jędrzejowicz na trzy i p. Leniński na 2 dni.

Odczytano dalszy ciąg petycyj, które doszły do cyfry 1178. Petycje te przekazane zostały właściwym komisjom.

Z porządku dziennego wnosi sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzach wydatków i dochodów funduszu indemnizacyjnego wschodnio-galicyjskiego, zachodnio-galicyjskiego i krakowskiego na rok 1888 jako sprawozdawca poseł Chrzanowski.

We wszystkich trzech funduszach komisja o tyle odstępuje od preliminarza rządowego, iż redukuje wydatki na zarząd łącznie o kwotę 495 złr., a co najważniejsza, na podstawie wynikłości rachunków z r. 1886 i obliczenia wydatności jednego centa dodatku indemnizacyjnego do podatków bezpośrednich, obniża preliminowany przez rząd dodatek dla całej Galicji z wyjątkiem Krakowskiego z 28 centów na 27 centów od jednego złotego a. w. podatków, a w Krakowskiem z 19 centów na 16.

Komisja budżetowa przedstawia tedy do uchwały dla funduszów indemnizacyjnych wschodnio-galicyjskiego i zachodnio-galicyjskiego następującą uchwałę finansową:

Na pokrycie wydatków funduszu indemnizacyjnego wschodniej części Galicji i funduszu indemnizacyjnego zachodniej części Galicji w 1888 roku, Sejm ustanawia w tych obu częściach kraju dodatek do wszystkich podatków bezpośrednich, po 27 centów do każdego złotego całej należytości podatków bezpośrednich.

Na wypadek jednak zawarcia ugody przez Wydział krajowy z administracją państwa co do stosunków państwa do funduszów indemnizacyjnych, przedstawia komisja ewentualną uchwałę finansową motywując ją następnie:

Komisja bużetowa zważywszy, że wysoki Sejm zastrzegłszy swoje dotychczasowe stanowisko prawne w sprawie indemnizacyjnej, upoważnił Wydział krajowy uchwałą z d. 29 października 1882 r. do zawarcia ugody, z zastrzeżeniem konstytucyjnego jej zatwierdzenia, z c. k. administracją państwa, w celu usunięcia sporu co do stosunków państwa do funduszów indemnizacyjnych wschodniej i zachodniej części Galicji; po 2-gie zważywszy, że jeżeli ta ugoda na warunkach uchwalonych zawartą zostanie, dochód ze skarbu państwa dla funduszów indemnizacyjnych wschodnio- i zachodnio-galicyjskich będzie w 1888 roku o 200.000 zł. mniejszy niż w powyższym na r. 1888 budżecie oznaczono, a przeto, aby pokryć ogół wydatków funduszów indemnizacyjnych zachodnio- i wschodnio-galicyjskich, musi być dochód od kraju, to jest dochód z dodatku indemnizacyjnego do podatków bezpośrednich w 1888 r. o 200 000 zł. większy niż w budżecie wykazano i dodatek indemnizacyjny ustanowiony powyższą uchwałą finansową, należy, w razie przyjścia do skutku wzmiankowanej ugody, podwyższyć o dwa centy, — wnosi:

Wysoki Sejm uchwalić raczy następującą uchwałę finansową:

Dodatkowa uchwała finansowa na rok 1888.

„W razie zawarcia ugody pomiędzy c. k. administracją państwa a Wydziałem krajowym Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, w imieniu Reprezentacji kraju, w celu usunięcia sporu o stosunki państwa do funduszów indemnizacyjnych wschodniej i zachodniej Galicji i po konstytucyjnem zatwierdzeniu tej ugody, należy pobierać w roku 1888 w powiatach wschodnio- i zachodnio galicyjskich, oprócz ustanowionego uchwałą z dnia dzisiejszego zwyczajnego dodatku indemnizacyjnego, dodatek indemnizacyjny nadzwyczajny po dwa centy do każdego złotego całej należytości podatków bezpośrednich.“

Wreszcie co do funduszu indemnizacyjnego krakowskiego przychodzi komisya z następującą uchwałą finansową:

Wysoki Sejm uchwalić raczy: na pokrycie wydatków funduszu indemnizacyjnego krakowskiego w 1888 roku Sejm ustanawia w Krakowskiem dodatek do wszystkich podatków bezpośrednich po 16 centów do każdego złotego całej należytości podatków bezpośrednich.

Przeciw projektowanemu obniżeniu dodatku indemnizacyjnego przemawiał imieniem rządu JE. p. Namiestnik wykazując, iż podstawa na której komisja obliczenie swoje oparła, jest mylną, wydatność bowiem jednego centa dodatku indemnizacyjnego we wschodniej części Galicji wynosi 76.198 złr. a przyjmując tę sumę za podstawę obliczenia, przyjść się musi do tego wyniku, do jakiego doszedł rząd proponując nałożenie 28% dodatku.

Zapasy zaś kasowe z lat poprzednich, do którychby się w razie potrzeby uciec można było, nie zwiększają się, jak komisja przyjmuje, lecz owszem zmniejszają się.

Na poparcie tego twierdzenia odczytuje JE. p. Namiestnik szereg cyfr i zaleca Izbie przyjęcie projektu rządowego.

Po przemówieniu sprawozdawcy — Izba przyjęła bez dalszej dyskusji wyżej przytoczone wnioski komisji.

JE. p. Smolka podaje do wiadomości Izby, że w uchwalonej na ostatniem posiedzeniu ustawie budowniczej dla miast i miasteczek pominięte zostało przez omyłkę miasteczko Strzyżów, że zatem uchwalona ustawa ma mieć i dla tego miasteczka moc obowiązującą.

Zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego zezwoliła Izba gminie Chorostków, w powiecie Husiatyńskim położonej, na pobór 100 proc. dodatku do podatku konsumpcyjnego od mięsa i wina w latach 1888, 1889 i 1890.

Godzina 1 minut 15 — posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Przeglądu“.

Petersburg 16 stycznia. *Journal de St. Pétersbourg* pisze: — „Program ministra finansów p. Wysznegradzkiego potwierdza nie tylko stałe, pokojowe zamiary rządu, lecz nadto także i jego zapatrywania, iż pokój może być długi czas utrzymany, skoro rząd obronił nienaruszalność czci, godność interesów Rosji. Bezwątpienia żaden absolutnie rząd nie może zapewnić, iż podejmuje się utrzymać pokój przez pewien przeciąg czasu. Taka ostrożność każdego rządu jest zupełnie naturalną. Bądź co bądź jednak pokojowa polityka rządu rosyjskiego została stwierdzoną i proklamowaną, a doniosłego znaczenia tego faktu nikt lekceważyć nie może. To też fakt ten wywołał jak najkorzystniejsze wrażenie za granicą i życzyćby sobie tylko należało, aby zagraniczne dzienniki i ich czytelnicy nie stawali się już więcej ofiarą alarmujących wieści zmyślonych i szerzonych przez spekulantów.

Rzym 16 stycznia. Wczoraj odbyło się uroczysta kanonizacja siedmiu założycieli zakonu Serwitów i trzech z towarzystwa Jezusowego: Piotra Clavera, Jana Berchmana i Alfonsa Rodrigueza.

Nadesłane.

Niezbędnie potrzebna dla każdego posiadacza papierów wartościowych jest

gazeta losowań

„NADZIEJA“

Prenumerata całoroczna na prowincji

tylko zł. 1.80.

Z numerem noworocznym otrzymali prenumeratorowie bezpłatnie wykaz wszystkich dotychczas wyciągniętych a nie podniesionych losów, listów zastawnych, obligacyj itp. Powszechny kalendarz losowań na rok 1888 i innych bardzo ważnych dodatków.

Administracja **„NADZIEI.“** we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1.

Z zbożowych targów.

16 stycznia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6.20—6.75	6.——6.60	6.——6.50	6.50—7.—
Żyto	4.30—4.90	4.10—4.30	4.——4.65	4.40—5.—
Jęczmień	4.——5.5	3.75—6.50	3.50—6.—	4.——6.50
Owies	4.——4.5	3.90—4.40	4.25—5.20	4.65—5.55
Groch	4.50—8.—	4.——8.—	4.—8.—	4.75—8.50
Wyka	4.—4.60	3.85—4.50	3.75—4.35	4.10—4.80
Rzepak	9.50—10.75	9.50—10.6	9—10·50	9.65—11.—
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	29—45.—	28—44.—	27.—40.—	30.—45.—
Konic. biała	40.—48—	40—48.—	37.—50.—	40.—55.—
Konic. szwed.	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 25—45 nominalnie.

Nowy chmiel od 25 do 45 złr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 24·25 do 24·75 **Wiedeń** 16 stycznia. Pszenica od 7·84 do —·— Żyto od 6·50 do —·—. Okowita 26.50— do —·—. **Berlin** 16 stycznia Pszenica 170·75 do 173·25 Żyto 125·— do 127·— Okowita 9·— do 100·60 **Peszt** 16 stycznia. Pszenica 7·15 do —·— Żyto 6·10 do —·—. Okowita 24·50 do —·—.

Lwów. Z Izby handlowej. 16 stycznia 1888.

3. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	— —	196 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	— —	212 50
Banku hip. galic 200 zł. w. a.	— —	281 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hyp. galic. 6 prc. w. n.	— —	— —
„ „ „ 5 „ „ „	97 —	98 25
„ „ „ 5 „ prem.	99 75	101 —
Banku krajowego 4½% w. a.	94 —	95 50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	99 75	101 25
„ „ „ 4 „ „ „	— —	91 50
„ „ „ 4½% „ „	93 70	95 20

2. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— —	48 —

3. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	100 60	102 10
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	— —	105 —
„ „ „ 1883 4½% „	— —	94 50

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	— —	19 50
„ „ Stanisławowa	— —	35 50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.88	5.98
Dukat cesarski	5.90	6,—
Napoleondor	9.95	10.05
Półimperjał rosyjski	10.34	10.45
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1·9—	1·11—
100 marek niemieckich	61 80	62.50

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 20 paździer. 1887 roku

Do Lwowa przychodzą:	pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Z Krakowa	**5.50**	**9.27**	11.35	**7.06**
„ Podwołoczysk	**10.24**	**3.05**	8.50	
„ „ na Podzamcze	**10.10**	**2.28**	8.19	
„ Czerniowiec	**10·03**	**3.35**	5.30	
„ Stanisławowa	**6·36**	9.35	**9.29**	
Ze Lwowa przychodzą:				
Do Krakowa	**10.44**	**4.10**	4.50	8.10
„ Podwołoczysk	6.10	**10.25**	12.38	
„ „ z Podzamcza	6.22	**10.55**	1.08	
„ Czerniowiec	6·20	**11.06**	12.22	
„ Stanisławowa	9.34	**6.35**	**5.20**	

Do Lwowa przychodzą:

Z Husiatyna, przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35. Ze Stryja, Chyrowa przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35 i o godz. 8 m. 59.

Z Ławocznego, Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna przychodzi pociąg osobowy o godz. **1 m. 35.**

Ze Lwowa odchodzą:

Do Husiatyna odch. pociąg osobowy o g. 11 m. 47 i o godz. **8 m. 04.** — Do Stryja, Chyrowa odchodzi pociąg osobowy o g. **8 m. 04.** — Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego odchodzi pociąg osobowy o godz. 11 m. 47 i o godz. 6 m. 30.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano

66)

Klejnot kapłanów.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

— Marynarz wszedł do oberży pod „Kołem Fortuny" i zapytał czy jest pokój wolny? Służąca odrzekła, że wszystkie numera zajęte oprócz dziesiątego, i zadzwoniła na lokaja, aby gościa tam zaprowadził. Agrest tymczasem zauważył, że robotnik gdzieś się podział. W chwilę potem przywołano gospodarza oberży na górę i hałas jakiś rozległ się na schodach, chłopiec pobiegł i z wielkiem zdziwieniem zobaczył, że gospodarz trzyma za kołnierz robotnika, który był pijany, jak kłoda. Gospodarz wyrzucił go za drzwi i zagroził, że go każe przyaresztować, jeśli powróci. Pokazało się, że marynarz, wszedłszy z lokajem do numeru dziesiątego, zastał tam owego robotnika, który ze zwykłym uporem pijaków twierdził, że to on zajął ten pokój. Agrest zadał sobie pytanie, jakim sposobem człowiek zupełnie trzeźwy mógł się upić w ciągu kilka minut? Ta zagadka tak go zajęła, że wybiegł za robotnikiem na ulicę. Przez kilkadziesiąt kroków robotnik zataczał się skandalicznie, ale doszedłszy do rogu ulicy, wyprostował się i poszedł dalej krokiem tak pewnym, jakiegoby mu pozazdrościć mógł nawet członek towarzystwa wstrzemięźliwości. Wtedy Agrest widząc, że już nie ma co robić w oberży, pobiegł do pańskiego mieszkania i nie mogąc się pana doczekać, wrócił do siebie.

— I cóż pan sądzisz o tem wszystkiem? — zapytałem.

— Nie ulega wątpliwości, że pan Suker oddał djament marynarzowi.

— A cóż to znaczy to zajście w oberży? Ten robotnik? Ta komedja pijaństwa?

— Robotnik jest niewątpliwie szpiegiem Indjan; może to ten sam, którego przed rokiem odprawił pan Suker. Śledził trop w trop za marynarzem; dowiedziawszy się zaś gdzie marynarz nocować będzie, zakradł się do pokoju, aby zbadać miejscowość. Gdy go tam spotkano, udał że jest pijany, aby się tym sposobem wydobyć z kłopotu. Tak ja sobie tłumaczę tę zagadkę. Gdybyś pan był wczoraj wieczorem w domu, dziś już wiedzielibyśmy napewno o wszystkiem. Teraz jedenasta, zobaczymy, czy jeszcze nam została jaka nadzieja odzyskania zguby.

W parę minut potem dorożka zatrzymała się przed oberżą pod „Kołem Fortuny". Weszliśmy, pytając o gospodarza. Służąca odparła z widocznem zakłopotaniem, że jest na górze, ale nie może teraz widzieć się z nikiem.

Pójdź pan — rzekł spokojnie sierżant, dając chłopcu znak aby udał się za nimi.

Służąca zawołała na gospodarza. Spotkaliśmy go na pierwszem piętrze, schodzącego szybko za schodów, w widocznem rozdrażnieniu

— Czego panowie chcecie, u djabła? — zawołał.

— Tylko spokojnie — rzekł mój towarzysz, — jestem sierżant Cuff.

To nazwisko wywarło zwykły skutek. Gospodarz ukłonił się i zaczął przepraszać.

— Mam wielki kłopot — mówił — nie wiem co począć... Czegoż pan sobie życzysz?

— Chciałem pana zapytać o pewnego marynarza, który tu nocował.

— A toż o niego właśnie idzie! — zawołał gospodarz. — Czy go panowie znacie?

— Chcielibyśmy go zobaczyć.

— Zobaczyć... w tem sęk właśnie! Kazał się obudzić o siódmej, lokaj poszedł i pukał, ale nie otrzymał odpowiedzi. Wrócił o ósmej, potem o dziewiątej, marynarz się nie odzywał. Ja dopiero przed kwadransem przybyłem z miasta i dowiedziawszy się o tem, sam poszedłem na górę, ale i to się na nic nie zdało. Posłałem teraz po ślusarza. Jeśli panowie zaczekacie, to otworzymy drzwi i dowiemy się, co to znaczy.

— Czy ten człowiek nie mógł wyjść niepostrzeżony? — zagadnął sierżant.

— Kto wie? — odparł gospodarz. — Pokój jest na poddaszu, w suficie są drzwiczki zamykane wiodące na dach, a obok buduje się kamienica. Może łotr wymknął się przez dach i po rusztowaniu, aby nie zapłacić za nocleg.

— Dla marynarza byłaby to rzecz łatwa, ci ludzie przyzwyczajeni do drapania się po belkach i linach.

Nadszedł ślusarz i poszliśmy wszycy na górę Zauważyłem, że sierżant był jeszcze poważniejszy i bardziej milczący, niż zwykle; chłopak chciał iść z nami, lecz sierżant kazał mu zaczekać na dole, w sali gościnnej. Ślusarz otworzył zamek, lecz sprzęt jakiś, postawiony za drzwiami, tamował wejście. Pchnięcie silne usunęło zawadę. Weszliśmy.. Marynarz leżał ubrany na łóżku, głowa jego była ukryta pod poduszką.

— Co to jest — wykrzyknął gospodarz. Sierżant przystąpił do łóżka i zdjął poduszkę. Ogorzała twarz marynarza ukazała się spokojna i nieruchoma; tylko włosy i broda były nieco zburzone, a oczy, szeroko rozwarte, szkliste, martwo zwrócone były ku sufitowi. Zadrżałem na ten widok i odszedłem do okna.

— Apopleksja! — zawołał gospodarz.

—Nie żyje — rzekł sierżant. — Każ pan wezwać doktora i policję.

W chwilę potem uczułem, że ktoś ciągnie mnie lekko za połę od surduta i dziecinny głos szepnął:

— Niechno pan zobaczy...

Agrest wsunął się cichaczem do pokoju. Ogromne jego oczy kręciły się niespokojnie, widocznie zrobił jakieś odkrycie.

— Niechno pan zobaczy — powtórzył i zaprowadził mnie do stołu, umieszczonego w kącie pokoju. Na stole leżało otwarte pudełko drewniane, a przy niem arkusz papieru, rozdarty na dwoje, z napisem następującym:

„Złożono w banku M. Bushe, przez pana Septimusa Sukera. Przedmiot wielkiej wartości, w pudełku drewnianem. Ma być oddany do rąk własnych pana Sukera."

Ten napis usuwał stanowczo wszelkie wątpliwości, przynajmniej pod tym względem, że pan Suker istotnie oddał djament marynarzowi. W tej chwili sierżant przywołał mnie do łóżka.

— Patrz pan — rzekł — ten człowiek ma twarz umalowaną.

I wskazał ręką na wązką pręgę trupio-bladą, dzielącą ogorzałe czoło od włosów.

— Zobaczmy co to jest — dodał i chwycił ręką za włosy.

Nie mogłem znieść tego widoku i odwróciłem się do okna; wśród tłumu otaczającego łóżko spostrzegłem chłopca, który stojąc na krześle, wychylił się ponad głowy obecnych i wytrzeszczonemi oczami śledził każde poruszenie sierżanta.

— Zdejmuje mu perukę! — zawołał Agrest.

Nastąpiła chwila milczenia, a potem ze wszystkich piersi wyrwał się okrzyk zdumienia

— Oderwał mu brodę! — krzyknął Agrest znowu.

Sierżant zażądał czegoś; gospodarz wyszedł i wrócił po chwili z miednicą i ręcznikiem Agrest zaciekawiony, wspinał się na palce i przestępował z nogi na nogę.

— Niech-no pan patrzy! — wołał — pan Cuff twarz mu obmywa!

Nagle sierżant przecisnął się przez tłum i stanął przedemną. Przerażenie i zgroza malowały się na jego twarzy.

— Pójdź pan — rzekł — nie... otwórz list, który ci wręczyłem dziś rano.

Rozerwałem kopertę i przeczytałem... *Godfrey Ableuhite*!

— Spojrzyj pan teraz na tego człowieka — rzekł sierżant, prowadząc mnie do łóżka.

Spojrzałem i pociemniało mi w oczach. Na łóżku leżał marcwy *Godfrey Ablewhite.*

Sprawozdanie sierżanta Cuffa.

Spełniając pańskie żądanie, przesyłam treściwy opis rezultatów śledztwa, spowodowanego przez zabójstwo pana Godfreya.

Nie ulega wątpliwości, że został we śnie zaduszony przez Indjan w celu odebrania mu djamentu braminów, który miał przy sobie. Drzwi wiodące na dach znalazłem otwarte wytrychem, a na dachu stała drabina, wzięta z domu sąsiedniego a pozostawiona tam poprzednio przez murarzy.

Sposób więc spełnienia zbrodni jest jasny i dowodzić go nie potrzebuję.

Przechodzę do powodów kradzieży i towarzyszących jej okoliczności.

Przedewszystkiem muszę pana uwiadomić, że jak śledztwo wykazało, pan Godfrey prowadził życie, można powiedzieć, podwójne: dla publiczności był to znany mówca stowarzyszeń filantropijnych, administrator funduszów dobroczynnych i t. d., w stosunkach zaś prywatnych był to sybaryta i marnotrawca.

Mianowany opiekunem pewnego młodzieńca, pan Godfrey zawiadywał należącą do niego sumą dwudziestu tysięcy funtów. Opieka miała się ukończyć razem z małoletnością pupila, to jest w lutym 1850 r. Do tego czasu opiekun był obowiązany płacić mu 600 funtów rocznie i dopełniał tego regularnie, ale już w końcu roku 1847 cały kapitał zredukowany był do zera, i gdy nadchodził termin wypłacenia raty półrocznej w dniu 24 czerwca 1848 r. pan Godfrey nie miał ani grosza.

Przypominam panu, że na trzy dni przedtem pan Godfrey oświadczył się swojej kuzynce. Rzecz jasna, że gdyby go była przyjęła, wszystkie jego kłopoty pieniężne skończyłyby się od razu.

Zatem w dniu urodzin panny Racheli położenie pana Godfreya było następujące. Potrzebował trzystu funtów na 24 czerwca, a dwudziestu tysięcy na luty 1850 r., a gdyby ich nie otrzymał, pozostawało mu tylko odebrać sobie życie.

Dnia 23 czerwca, późnym wieczorem, pan Suker (jest to własne jego zeznanie) z zadziwieniem zobaczył wchodzącego do siebie pana Godfreya, który mu okazał djament braminów i zaproponował nabycia go, lub wzięcia w zastaw.

Na to pan Suker odpowiedział z zapytaniem:

— Skądże pan masz ten klejnot?

(Dok. nast.)

Nakładem Księgarni katolickiej

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszedł świeżo:

Kalendarz katolicki krakowski

Na rok Pański ***1888***

z bezpłatnym dodatkiem ozdobnego kalendarzyka biórkowego, z wieloma rycinami (jedna **kolorowana**) oraz czarny papier pergaminowy do notatek. Cena egzemplarza broszurowanego **50 ct.**, w pięknej i trwałej oprawie kartonowej **65 ct.**, w bardzo ozdobnej z płótna pąsowego, złote brzegi, złote wyciski **1 zł. 25 ct.**

Na przesyłkę 1 egzemplarza 20 centów, 2–3 egzemplarzy 25 ct., na przesyłkę 4—12 egzemplarzy tylko 36 centów dołączyć należy.

1803 6-6

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII N. 93) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, *są w tym kantorze do nabycia.* 1734

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

Rok założenia 1857. Rok założenia 1857.

Magazyn mód i kwiatów

pod firmą: 1717

Anna Szałkiewicz

dawniej M. Pappius

Lwów, ulica Akademicka licz. 10.,

wyszczególniony **za wykwintność gustu** w wykończeniu kapeluszy i strojów damskich **medalami zasługi** na wystawach krajowych **we Lwowie w roku 1877 i w Krakowie w roku 1887**, poleca się łaskawym względom P. T. Pań.

Kakao w proszku

codzień świeży, wyprasowany, z tłustych części

poleca najtaniej

Parowa fabryka CZEKOLADY

H. TRETERA ulica Kopernika l. 3 we Lwowie

1 funt Kakao 1·40 ct. — ½ funta Kakao w pudełku 70 ct. — ¼ funta Kakao w pudełku 35 ct. — oraz czekoladę i cukry w różnych gatunkach ½ kilo najwyborniejszych cukrów deserowych w kilkudziesięciu gatunkach 1 zł. 20 ct. — ½ kilo karmelków mięszanych 75 ct.

1769 5—10

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania plam.

centów.

AMANDINA, usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon 25

APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorów 25

ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik . . . 25

BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe. flakonik mały 20 ct, cały . 30

BRAZYLINA: prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność, pakiet 08

ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy lakierów i smoły, flakon . . 25

JANINA rozpuszcza plamy czarne, powstałe na skórze przy farbowaniu włosów, flakonik . . 30

JAVELINA używa się do wywabiania z bielizny plam kolorowych, a mianowicie powstałych z piwa, wina czerwonego, owoców, kontitur, atramentu itp., flakon . 20

KWASEK w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka 0

centów.

KORZEŃ MYDLANY biały, służy do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych, pakiecik po 2 ct. i 04

MYDEŁKO ŻÓŁCIOWE używa się do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, kawałek 25

ODALINA, najlepszy środek do czyszczenia sukien męskich, usuwa plamy powstałe z kurzu, potu tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu itp, flakon 35

OKSALINA wywabia plamy atramentotowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka . . 25

QUILAJA; materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai, tracą plamy i odzyskują świeżość, — przytem kolor materji nic nie traci, pakiet 06

WYSKOK TERPENTYNOWY usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon 25

ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu, pakiet 20

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — CZERNIOWCACH Rynek l. 2. W BIAŁEJ w sklepie p. Wyspiańskiej. — W TARNOWIE w aptece p. Reida (Kijas.) — W RZESZOWIE w aptece p. Karpińskiego, w sklepach, p. Jamrozika i Zacharskiego.

1308

1779 1-4

Dra Jaegera

BIELIZNA MĘSKA

w MAGAZYNIE TOWARÓW MODNYCH

najtaniej

Bracia Langner

Lwów, Halicka l. 16.

Cenniki darmo opłatnie.

IZYDOR WOHL

ulica Sykstuska l. 6

we LWOWIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swój WYŁĄCZNY skład

HERBATY ROSSYJSKIEJ

Według obok stojącego cennika.

1740 9 25

			zł. ct.
KAYSOW, dosk. czarna	¼ kilo		1 60
„ „ melange	„	„	1 80
SUSZONG, wyborna	„	„	2 —
„ najlepsza	„	„	3 —
MELANGE karawanowa	„	„	4 —
Fu-czu-Fu Nr. I	„	„	3 20
„ II.	„	„	4 60
„ III.	„	„	6 —
K. & S. Popow funt 1 zł. 60 k.			2 40
„ 2 „ —	„		3 —
„ 2 „ 50			3 75
Wysiewki wyborna	½ kilo		1 60
„ II. prima	„	„	1 80
„ non plus ultra	„		2 50

Łaskawe zlecenia odwrotną pocztą, opakowanie franco. Kupcom rabat.

J. Pserhofer

Apteka w Wiedniu, Singerstrasse Nr. 15

„ZUM GOLDENEN REICHSAPFEL".

Pigulki czyszczące krew dawniej uniwersalnemi pigułkami zwane, zasługują na tę ostatnią nazwę najsłuszniej, gdyż rzeczywiście nie istnieje żadna choroba, w którejby pigułki te nie przekonały w bardzo wielu wypadkach o swej cudownej działalności. W najuporczywszych wypadkach, kiedy wiele innych lekarstw naprożno użyto, nastąpiło po tych pigułkach niezliczone razy i po krótkim czasie zupełne wyleczenie. **1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct, zwój z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct., pocztą nieopłat. za zaliczką 1 zł. 10 cnt**

Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje opłatnie: 1 zwój pigułek zł. 1·25, 2 zwoje 2 zł. 30 ct, 3 zwoje 3 zł. 35 ct., 4 zwoje 4 zł. 40 ct, 5 zwojów 5 zł. 20 ct., 10 zwojów 9 zł. 20 ct. (Mniej niż 1 zwój nie posyła się).

Mnóstwo już listów nadeszło, w których kupujący te pigułki dziękują za odzyskane zdrowie po przebytych ciężkich chorobach. Kto raz użył tego środka, poleca go dalej. 1754 7–12

Z wielu podziękowań podajemy tutaj kilka:

Leogang 15 maja 1883 r.

Szanowny Panie! Pańskie pigułki działają prawdziwie cudownie, nie są tak jak inne zachwalane środki, lecz pomagają rzeczywiście, na wszystko

Z zamówionych na Wielkanoc pigułek rozdałem prawie wszystkie przyjaciołom i znajomym, a wszystkim one pomogły, nawet osoby w starszym wieku i z rozmaitemi cierpieniami i ch robami doznały przez nie jeżeli nie całkowite zdrowie, to znaczną ulgę i chcą ich dalej zażywać. Upraszam zatem o ponowne przysłanie pięciu zwoi. Ode mnie i wszystkich, którzy za pomocą Pańskich pigułek wyzdrowieli, najserdeczniejsze podziękowanie

Marcin Deutinger.

Bega, St. György, 16 lut. 1882.

Szanowny Panie! Nie mam słów na wypowiedzenie najserdeczniejszego podziękowania za Pańskie pigułki, gdyż po Bogu wyzdrowiała moja żona, która przez parę lat ciężko chorowała, przez pańskie pigułki czyszczące krew, a jakkolwiek jeszcze je zażywać musi, to zdrowie jej tak się polepszyło, iż z młodocianą rzeźkością może sprawować swe obowiązki. Z mojego podziękowania proszę dla dobra wszystkich cierpiących zrobić odpowiedni użytek a zarazem zechce mi Pan przysłać znów dwa zwoje pigułek i dwa mydła chińskie.

Z szczególnym szacunkiem

Alojzy Nowak, ogrodnik.

Wielmożny Panie! Przypuszczając, że wszystkie Pańskie lekarstwa są tak dobre, jak Pański słynny *balsam na odmrożenie*, który w mojej rodzinie kilku zastarzałym odmrożeniom szybko pomógł, zdecydowałem się mimo mojej nieufności do takich środków uniwersalnych chwycić się pańskich pigułek czyszczących krew, aby za ich pomocą usunąć długoletnie cierpienie hemoroidalne. Wyznaję więc Panu, że choroba moja po 4 tygodniach użycia leku zupełnie ustała i że pigułki polecam najgoręcej w kółku moich znajomych. Nie mam nic przeciw temu, jeżeli Pan chce ogłosić publicznie moje pismo.

Wiedeń 20 lutego 18-1 r.

Z szacunkiem *C. v. T.*

Balsam na odmrożenia *J. Pserhofera*, uznany od wielu lat jako najpewniejszy środek przeciw wszelkim odmrożeniom tudzież zastarzałym ranom. Słoik 40 ct., opłatnie 65 ct.

Balsam na mole niezawodny środek na wzdęcie szyi 40 ct., opłatnie 65 ct

Esencja życia (Krople praskie) przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu, dolegliwościom dolnych części ciała, wyborny środek domowy. Flakon 20 ct.

Sok z babki zaostrzonej, ogólnie znany, doskonały środek domowy na nieżyt, chrypkę, kaszel kurczowy itp. Flaszeczka 50 c. 2 zł. sz. z przesyłką pocz. 1 zł. 50 c.

Amerykanska maść goścowa, najlepszy środek przeciw wszystkim gościowym i reumatycznym cierpieniom 1 zł. 20 ct.

Likier z ziół alpejskich, W O. Bernharda, flaszka 2 zł. 60 ct, pół flaszki 1 złr. 40 ct.

Proszek na pot u nóg, pudełko 50 ct, opłatnie 75 ct.

Esencja na oczy Rommershausena, flaszka 2 złr 50 ct, pół flaszki 1 złr. 50 ct.

Pomada Tannochinowa *J. Pserhofera* od dawien dawna przez lekarzy i osoby prywatne uznana jako najlepszy środek do porostu włosów. Gustowny wielki słoik 2 złr.

Plaster uniwersalny prof. *Steudla* wielokrotnie uznany przy ranach od pchnięcia i cięcia, trudnych do wyleczenia wrzodów wszelkiego rodzaju, także starych periodycznie odnawiających się wrzodach na nogach, bolących i rozognionych piersiach i podobnych cierpieniach. Słoik 50 ct., opłatnie 75 ct

Uniwersalna sól przeczyszczająca *W. Bullricha.* Wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom utrudnionego trawienia, jak: bolom głowy, zawrotowi, kurczom żołądka, paleniu żołądka, cierpieniom hemoroidalnym, zatwardzeniu itd. Paczka 1 złr.

Wódka francuska, flasz. 60 c.

Oprócz wyżej wymienionych wyrobów są jeszcze na składzie wszelkie w austrjackich gazetach ogłaszane krajowe i zagraniczne aptekarskie szczególności, w danym zaś razie brakujące na składzie na żądanie punktualnie i jak najtaniej będą sprowadzone.

Rozsyłka pocztą za poprzedniem otrzymaniem kwoty przekazem pocztowym lub za zaliczką.

Za poprzedniem nadesłaniem należytości (najlepiej przekazem pocztowym) porto jest znacznie tańsze niż przy posyłkach za zaliczką.

Prawie wszystkie powyższe szczególności mają także na składzie we Lwowie pp. Z. Rucker apt. i P. Mikolasch aptekarz; w Tarnopolu p. Jamrógiewicz a w Stanisławowie p. Beil.

Prawdziwe

sukna berneńskie

na porę jesienną i zimową,

które pod względem dobroci i trwałości każdy inny wyrób przewyższają, wysyła za zaliczką fabryczny

1755 *SKŁAD SUKNA*

Siegel-Imhof w Bernie.

1. Resztki sukna na ubranie.

Mtr. 3·10 z dobrej owczej wełny zł. 4.80

Mtr. 3·10 z bardzo dobrej owczej wełny zł. 7.75

Mtr. 3·10 z najlepszej owczej wełny zł. 10 50

1. Resztki na czarne galowe ubranie

Mtr. 3·25 dobrego czarnego sukna zł. 7.—

Mtr. 3·25 najlep. peruwiańskiego i Dosking zł. 9.50

Każda resztka jest zupełnie wystarczająca na całe ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelka).

Zimowe sukna na paltoty

Mtr. 2 dobrego sukna Boy zł. *4 80*

Mtr. 2 najlepsz. sukna Boy zł. *8 —*

Mtr. 2 dobrego Palmerstonu zł. 7 —

Mtr. 2 najlep. Palmerstonu zł. *9.50*

Mtr. 1·75 Loden na kurtki do polowania zł. 4 25

Kamgary, Tüffel, sukna na damskie płaszcze na słotę, jak również wszystkie gatunki towarów sukiennych, poleca się jak najtaniej.

Na żądanie rozsyła powyższa firma próbki darmo i opłatnie.

EKONOM

żonaty lat 40 z 19 letnią praktyką, poszukuje posady pod adresem S. O. poste restante Miękisz Nowy.

1813 2 3

Największy wybór

szlarek i wstawek haftowanych

oraz

wstawek tkanych kolorowem

poleca najtaniej

Edward Schilling

we Lwowie

ulica Halicka l. 16.

Anonse PP. Abonentów.

(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

Dyrekcja Stowarzyszenia Tkaczow w Błażowie poleca P. t. Publiczności swoje wyroby, a tu: płótna od 7 do 25 zł. ręczniki, bieliznę stołową, fartuszki, kolorowe płócienka, chustki dla kobiet na głowę i okrycia itp Upraszа o wczesne zamówienia na płótna do suszenia chmielu.

Potrzebuję sześć rodzin służby folwarcznej, z Mazurów, na ordynarję. warunki dobre. Zgłosić się do Zarządu dóbr Buzty, poczta Horożanka.

Najtaniej, w największym wyborze

chustki zimowe i plaidy angielskie

poleca Magazyn

F. Knauer i Syn

pod „złotym Lwem" we Lwowie.

1476 32—52

Odpowiedzialny redaktor. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: W. Hodak.